

# Co czytałem umarłym



WŁADYSŁAW SZLENGEL

## Co czytałem umarłym

### Co czytałem umarłym<sup>1</sup>

Od kilku dni mocno mi siedzi w głowie scena z sowieckiej sztuki patriotycznej<sup>2</sup>, tytułu której w tej chwili nie pamiętam: Załoga łodzi podwodnej, nie chcąc się poddać białym, idzie na dno... Szesnastu bohaterskich marynarzy daremnie czeka pomocy — obraz ostatni: brak powietrza... śmierć krąży w zatopionej łodzi... udusiło się... sześciu... dziesięciu... piętnastu... szesnasty chce jakoś zadokumentować zagładę załogi, ale i nie wyolbrzymia ofiary... ostatecznie cóż się stało, że zginęła garstka z wielomilionowego narodu... zginęli dla sprawy tak wielkiej, że cyfra ofiarowanych żyć jest śmiesznie mała... cóż? szesnastu! wspina się ostatkiem sił i pisze kredą na stalowej ścianie swego grobowca 200 000 000 - 16... odejmuje z dwustu milionów szesnaście nieważnych istnień i już... to wszystko, co zostanie dla historii. Cyfry — Statystyka.

Ta scena i jej mądry, głęboki sens (nie lekceważąc pointy, co ma zawsze dla mnie znaczenie) zjawily się nagle z pierwszą godziną drugiego etapu *akcji* i nie opuszcza mnie ten obraz ani na chwilę.

Wszystkimi nerwami czuję się duszony coraz mniej dawkowanym powietrzem w łodzi, która nieodwołalnie idzie na dno. Różnica jest minimalna: jestem w tej łodzi nie niesiony gestem bohaterstwa, ale wtrącony bez woli, winy czy wyższej racji.

Ale jestem w tej łodzi i czuję się jeśli nie kapitanem, to w każdym razie kronikarzem tonących.

Nie chcę zostawiać tylko cyfr dla statystyki, chcę przyszlą historię wzbogacić (złe słowo) w przyczynki, dokumenty i ilustracje.

Na ścianie mojej łodzi piszę wiersze-dokumenty, towarzyszą mego grobowca czytałem elaboraty poety, poety *anno domini*<sup>3</sup> 1943, szukającego natchnienia w ponurej kronice swoich dni.

Te wiersze miałem kiedyś czytać ludziom, którzy wierzyli w przetrwanie, miałem razem z nimi przeglądać ten tomik jako pamiętnik szczęśliwie przebitego koszmarne okresu, wspomnienia z dna piekła — towarzysze mojej wędrówki odeszli, a wiersze stały się w przeciągu jednej godziny wierszami, które czytałem umarłym.

Czas najwyższy uporządkować papiery.

Cztery dni temu budowałem naiwny schron z całym systemem sznurków zamykających prymitywne kłapy i zasłony. Cztery dni na skrawku przestrzeni bez wyjścia wobec zalewającego żywiołu, z widmem najpiękniejszej śmierci, jaką może wymarzyć pijany esesowiec.

W ciągu tych czterech dni odeszła przedostatnia fala moich czytelników. Odeszli ci wszyscy, którzy zaledwie tydzień temu słuchali moich wierszy i dziwnych przygód Majera

Strach, Los

Poeta, Historia

Poezja, Śmierć

<sup>1</sup> *Co czytałem umarłym* — utwór odnosi się do akcji selekcyjnej w szopie (tj. przedsiębiorstwie) szcnotkarzy, jaka miała miejsce 8 stycznia 1943 roku. [przypis edytorski]

<sup>2</sup> *sowieckiej sztuki patriotycznej* — prawdopodobnie chodzi o sztukę *Zagłada eskadry* ukr. pisarza Aleksandra Korniejczuka, powstała w r. 1933, po raz pierwszy sfilmowaną w r. 1934, a opartą o zatopienie eskadry floty czarnomorskiej na rozkaz Lenina w roku 1918. [przypis edytorski]

<sup>3</sup> *anno domini* (łac.) — roku Pańskiego. [przypis edytorski]

Mlińczyka<sup>4</sup> na wyspie blokowej Schultza<sup>5</sup>, odeszli słuchacze moich wieczorów literackich u „szczotkarzy<sup>6</sup>” — i najbliżsi współlokatorzy, sąsiedzi, przyjaciele, towarzysze dyskusji, często mimowolni współtwórcy tego, co ten tom zawiera.

Wyjechała w plombowanym wagonie biedna i zmarznięta Fania R., która przed każdym moim wyjściem na występ rzuciła na szczęście *merde*<sup>7</sup> i знаła tyle opowieści o Curie-Skłodowskiej i profesorze Roux.

Nie ma współmieszkańców pokoju: śmiesznego Józia, który spał w damskiej piżamie i damskich pończochach — nie dla wywołania dwuznacznych efektów, ale po prostu dlatego, że nie miał nic innego; wyjechała jego energiczna żona, która po to raz już uciekła z Umschlagplatzu<sup>8</sup> z raną postrzałową w plecy, by drugi raz na plac powrócić po pięciu miesiącach głodowania i upartej walki o środki na ucieczkę do „tamtych”. Nie zdążyła.

Nie ma pięknej Idy L., uosobienia zdrowia i ochoty do życia... jeszcze w zeszłym tygodniu — ach, psiakrew!! pięści się ściskają.

Widziałem trupa Asi S., która sprowokowała mnie do napisania drugiej, optymistycznej wersji do wiersza *Dajcie mi spokój...* Nie ma... a zresztą jutro, mój Boże, jutro lub pojutrze, jak donoszą tajne źródła, ma się powtórzyć orgia niemiecka — ilu jeszcze odejdzie — za wcześniej robić bilans. Uparcie tylko męczą tak bliskie i żywe widma tych, którzy tu wczoraj czy onegdaj siedzieli, tak ufni i tak straszliwie, przejmująco człowieczo bali się tego, co ich spotkało.

Najbardziej męczyło to, że wiedzieli, co ich czeka, że wyjechali z koszmarnym bagażem prawdziwych czy nieprawdziwych wiadomości o sposobie zabijania.

Siedzieliśmy tu w tym pokoju, gdzie teraz stukot maszyny nasuwa skojarzenia ostatniej jazdy — ci wszyscy prawie, którzy mnie najczęściej otaczali, na krzeselkach, łózkach i walizkach, i mówiliśmy o plotkach, możliwościach i szansach.

Nastroje, donosy i rachunek podobieństwa ścierały się w namiętnych dyskusjach. A Asia postawiła dużą i czarną kropkę, proponując otworzenie w nocy kurków gazowych.

I rozeszli się...

Potem tegoż wieczora dostałem zaproszenie na występ w prywatnym mieszkaniu dla grupy gości z tamtej strony. Domyśliłem się, kogo znajdę w tym gronie, ale walka trwała krótko, zawsze znajdowałem przyjemność w czytaniu dwuznacznych wierszy i jednoznacznych kpin z popularnych gestapowców właśnie w ich obecności. Od czasów Kohna, Hellera i Gancwajcha<sup>9</sup>, którzy wprost czuli się urażeni, jeżeli w „Żywym Dzienniku<sup>10</sup>” nie było dowcipów na ich temat — nie dziwiłem się niczemu i wiem, że snobizm w tej branży jest uczuciem dominującym.

Wziąłem teczkę, uporządkowałem papiery i poszedłem.

Była 9 wieczór 17 stycznia 1943 roku.

Widna noc, rozjaśniona świeżo spadłym śniegiem, ciepło, za murkiem w odległości 5 metrów i jednego życia rozlegały się miarowe kroki żandarma... Parę minut po dziewiątej byłem w mieszkaniu Mietka R. w sąsiadującym z nami bloku mieszkalnym metalowców.

Gości już nie było. Żona R. spazmowała — gospodarz wyszedł ze mną do przedpokoju.

<sup>4</sup>Majer Mlińczyk — postać Żyda z getta, w którą wcielał się Władysław Szlengel w swoich występach kabaretowych. [przypis edytorski]

<sup>5</sup>Schultz, Fritz Emil — pochodzący z Gdańska współwłaściciel firmy Toebbens und Schultz, produkującej w getcie warszawskim tekstylia i mundury mieszczącej się przy ul. Nowolipie 44. [przypis edytorski]

<sup>6</sup>szczotkarze — wyrób szczotek był popularnym zatrudnieniem mieszkańców getta. Zakład szczotkarzy znajdował się przy ulicy Świętojskiej 34, bloki szczotkarzy również tam, a także przy Świętojskiej, Wałowej i Franciszkańskiej. [przypis edytorski]

<sup>7</sup>merde (fr.) — gówno. [przypis edytorski]

<sup>8</sup>Umschlagplatz (niem.) — plac przeladunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

<sup>9</sup>Kohn, Moryc; Heller, Zelig; Gancwajch, Abram — żydowscy agenci Gestapo. [przypis edytorski]

<sup>10</sup>Żywy Dziennik — cykliczny program satyryczny prezentowany w getcie w kawiarni „Sztuka”, początkowo przygotowywany przez zespół, w skład którego wchodził m. in. poeta Waław Teitelbaum, a po wywózkach 1942 roku kontynuowany jednoosobowo przez Schlengla. [przypis edytorski]

Wyjaśnił mi krótko, że wieczór literacki się odkłada... jego goście dostali jakiś alarmujący telefon od „arka<sup>11</sup>”, zabrali swoje żony i spiesznie wyjechali. O 5 rano można się spodziewać *akcji*.

— Chociaż — dodał przy tym uspakajająco — on rzekomo dzwonił do jakiejś fiszy z Alei Szucha<sup>12</sup> i tenże odpowiedział, że wykluczone, że mowy nie ma etc., szablon plotki uspakajającej.

— Oby wszystko było dobrze... — powiedział jeszcze, patrząc już w inną stronę, i wrócił do żony.

Wyszedłem na ulicę. Różnica dziesięciu minut, co za potworny kamień na piersiach, ten murek jest wiekiem trumny, czuję się ściśnięty, zduszony, osaczony, zamknięty...

Nie wrócę do domu. Żona nie powinna wiedzieć, że wieczór się nie odbył.

Trzeba coś zrobić z czasem. Poszedłem na wartownię werkszucu<sup>13</sup>. Już zimny podmuch złej wieści dotarł i tu...

Nieznanymi drogami wizyta i ucieczka tzw. kolegołoch stała się wiadoma dwom czy trzem szeptającym grupkom. Wiedzą... Za kilka minut szept, jak zła dusząca zmora, spadnie na blok... wyciągnie ludzi z łóżek... wytrąci z rąk karty, szklanki... kieliszki...

Nastrój w wartowni był błędny i niewyraźny. Nie wierzyli — trzeba wyciągnąć z ciepłego pokoju, od brydza, Szymka Kaca — ten może będzie coś wiedział, może gdzieś zadzwoni.

Idziemy małą grupką do Szymka. Macki elektrycznych [latarek] mijają się na podwórku. Szepty przy mijaniu cichną.

Wiedzą ludzie, wiedzą... Dziwnie ruch się wzmaga na namacalnie ciemnym podwórzu.

U Szymka oczywiście brydż. Parę słów na uboczu. Przeprasza żonę i schodzi z nami.

Blok już nie śpi. Getto nie śpi. Telefony terkocą czarną groźbą. Wyspy żydowskie alarmują się wzajem. Bloki wymieniają wiadomości. Wieść dotarła już wszędzie. Memento! Memento! Śmierć czuwa! Śmierć czai się na Befehlsstelle — jutro, jutro skoczy przyczajonym skokiem.

300 esesmanów. 1000 esesmanów... Cyfry licytują się. O 11.30 grupki na podwórzu zmieniają się w karawany śmiertelnie przerażonych zwierząt czujących pożar kniei.

Obijają się grozą smagnięci ludzie z podniesionymi kołnierzami o ściany ciasnego matecznika. Pierwsze partie co śmielszych przechodzą przez murek i wsiąkają w miasto Ariów. Nasza góra Muza Dag<sup>14</sup> — pali się. O 1 poszedłem spać, nade mną i za ścianami tupot nóg i zgiełk przez całą noc.

Sen pełen majaków, zmagani i widm. Duszność wisi pod sufitem i kładzie się na piersi. O 5 rano Fania wsuwa do pokoju głowę. Ubierzcie się! Lepiej być ubranym. Leniwie i z nerwowym drżeniem wylażę z ciepłego łóżka.

Jeszcze nie ma pewności. Jeszcze optymiści mają swoje teorie i naświetlenia. O 7 rano pewnik. Obojętnie, jak coś koniecznego, wiadomego i nieuniknionego, powtarza się z ust do ust wieść: Akcja w getto.

Był to 19 stycznia 1943 roku.

Czy te daty będą notowane na marginesie historii?

Czy kogoś zainteresuje dzień, w który raz jeszcze i nieostatni nadludzki szczep niemiecki zakpił sobie z człowieczeństwa i wystawił na nową próbę wytrzymałość ludzkich serc, nerwów, raz jeszcze wypróbował swoich metod zabijania z szatańską, wyrefinowaną fantazją.

Dzień przynosi sensacji. Inspirowany przez fachowych „stimmungsmacherów<sup>15</sup>” nastrój lansowanej przez znane źródło wieści, że „akcja” nie dotyczy szopów<sup>16</sup>, czystka

<sup>11</sup>arek — prawdop. slangowe: Aryjczyk, nie Żyd. [przypis edytorski]

<sup>12</sup>Aleja Szucha — w czasie okupacji przy warszawskiej Alei Szucha mieściła się siedziba Gestapo. [przypis edytorski]

<sup>13</sup>werkszuc — z niem. *Werkschutz*, straż fabryczna, pełniąca funkcje policyjne w szopach, czyli w pracujących dla Niemców przedsiębiorstwach na terenie getta. [przypis edytorski]

<sup>14</sup>Muza Dag — nawiązanie do powieści *Czterdzieści dni Musa Dab* (1933) austriackiego pisarza Franza Werfla, traktującej o tragicznej i bohaterskiej walce Ormian mordowanych przez Turków w czasie pierwszej wojny światowej, chroniących się i walczących na tytułowej górze. [przypis edytorski]

<sup>15</sup>stimmungsmacher (z niem.) — stwarzający nastrój. [przypis edytorski]

<sup>16</sup>szop — niemieckie przedsiębiorstwo produkcyjne w getcie; praca w szopie dawała mieszkańcom getta dodatkowe uprawnienia, m.in. legalizację zamieszkania i dostęp do kartek żywnościowych. [przypis edytorski]

zwana selekcją obejmuje tylko dzikie domy<sup>17</sup> w getto<sup>18</sup>. Spokój kładzie się z wolna na spragnione oszukiwania serca.

Egoistyczny spokój, że oni... nie my...

Panika pierwsza spada na sklepy i knajpy, nie ma chleba, stare bułki, czekając na okolicznościowe użytkowanie, idą masami, stare ciastka, resztki — wszystko, ogołocone bufety patrzą się zimnymi, białymi, zatłuszczonymi arkuszami papieru. Tłuste talerze, nagie stoły w głośnych jeszcze wczoraj knajpach pokazują pozbawione obrusów kulawe, chude nogi.

Wieczorem grupki schodzą się w mieszkaniach, ale bardzo wcześnie wszystko idzie spać.

Noc blokowa to stugłós i tupot. Zwierzęta ryją prymitywne kretowiska, naiwne schrony za szafami, z włazami przez skrzynie, gorączkowo zwiedza się piwnice, świtają pierwsze plany systematycznego chowania się w nory — plany, które po 3-4 tygodniach miały stać się pasją i gorączką nerwową getta.

Rano 19 stycznia.

Spokojne rano — z zastrzykami telefonów od zaprzyjaźnionych i neutralnych gestowców.

Szepty [w]spinają się na pierwsze piętra:

„Skosowski powiedział...

Paweł twierdzi...

Adam dzwonił...”

Ostry nakaz zarządu, skwapliwie podchwycony i przestrzegany przez kierowników warsztatów, posiedzenia przy pracy.

Warsztaty wypełniają się wyżej zwykłej frekwencji.

Intensywny szturm, po numerki. Zarząd dotąd nie *zdażył* wydać numerków robotnikom... Zatrwożone kolejki na schodach pod drzwiami gromowładców. Były bramkarz, półinteligent, ale Aryjczyk, Józef Z., leniwie i dostojnie grzebie w papierach i zasługach.

Żydzi zalęknieni kłaniają się w pas, w pół i ćwierć, odchodzą dumnie z blaszkami. Godziny płyną. Z getta dalsze wieści o akcji. Oczywiście trupy, Umschlagplatz<sup>19</sup>, wagony, nic się nie zmieniło; kulawego Szmerlinga<sup>20</sup> sprowadzono na plac do roboty. Sto dni Napoleona. Stary generał wraca po nowe zwycięstwa. Stara ekipa PEBID-u<sup>21</sup> pod batutą Mefista z bródką.

Szopów akcja nie dotyczy, nie byli dotąd w żadnym szopie.

Oficjalnie z *Dienststelle*<sup>22</sup>. Szopów akcja nie dotyczy...

ESESOWCY IDĄ DO SZOPU!!!

Nagły alarm, paniczny bieg. Mrowie rozpryskuje się z podwórka na strychy, do piwnic, do warsztatów... Blok dygocze drżeniem 3000 istnień.

Chować się! Nie!!!... Iść do warsztatów!! Kto nie ma numerków???

2000 ludzi nie ma numerków!! Uciekać z bloków dziurą do getta!!!

ZA PÓŹNO!!! Żandarmeria obstawiała blok!

Schody wystukują tupot zgrozy. Moja łódź idzie na dno — woda dochodzi do kajut...

Tysiące kierunków, dziesięć tysięcy niepotrzebnych ruchów, kroków i chwytów, suche przerażone oczy, ręce szarpiące torby, klamki i kapelusze.

PANIKA!!!

<sup>17</sup>*dzikie domy* — „dzikimi” nazywano Żydów, którym okupant odebrał uprawnienia do mieszkania nawet na terenie getta, przeznaczonych do wywózki i ukrywających się; „dzikie domy” to miejsca ich zamieszkania. [przypis edytorski]

<sup>18</sup>*w getto* — dziś wyraz ten jest odmienny: w getcie. [przypis edytorski]

<sup>19</sup>*Umschlagplatz* (niem.) — plac przeładunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

<sup>20</sup>*Szmerling, Mieczysław* — komendant Umschlagplatzu, znany z okrucieństwa, należał do wyższych funkcjonariuszy Żydowskiej Służby Porządkowej. [przypis edytorski]

<sup>21</sup>*PEBID* — skrót niejasny; określa organizację porządkową, która, pod dowództwem Szmerlinga, kierowała wywózkami Żydów podczas akcji wysiedleńczej. [przypis edytorski]

<sup>22</sup>*Dienststelle* (niem.) — pokój służbowy (tu chodzi o pokój Służby Porządkowej). [przypis edytorski]

BRANDT<sup>23</sup> jest na pierwszym piętrze. Idzie do *Dienststelle*.

Jest godzina 11 minut 45.

W naszym mieszkaniu są wszyscy, którzy tu wczoraj i onegdaj siedzieli ze mną, prowadząc teoretyczne rozmowy i dyskusje.

Teorie i plany rozpadają się i czezną.

Włazimy do pokoju przez okienko z łazienki. Drugie wejście jest zastawione szafą i zawałone gratami. Są tu wszyscy... Moi sąsiedzi, współlokatorzy, przyjaciele... Jest i Asia milcząca, i energiczny Sioma, i inni. Jest wspaniały typ urody aryjskiej czy słowiańskiej — diabli wiedzą, jak oni to nazywają — Ziuta S., która mogłaby pozować do folklorystycznego obrazu polskiego.

18 osób w ciemnym, śmiesznie i naiwnie zamaskowanym pokoju.

Połowa nie ma blaszek kontrolnych.

Mieszkanie cichnie, zamiera w oczekiwaniu.

Po stratowanej porcelanie, szklankach, połamanych meblach chodzi cicho i uważnie Trwoga, której milczące stąpanie urasta do zatrważających, groźnych odgłosów.

Siedzimy. 5 minut... 7...

Tupot tym razem nieimaginacyjny.

Pierwsze odczłowieczenie człowieka.

Józek K., którego matka i siostra siedzą z nami, wpada do łazienki i krzyczy poprzez zapory. Wychodzić!!! Otwierać! To jest tylko przegląd numerków. Numerkowym nic się nie stanie! — W schronie niezdecydowanie, brzęk rozbitej szyby i rumor łamanych dykt przerywa medytację. Człowieku, nie niszc schronu! Tu siedzą ludzie bez numerków! Nie niszc skrytki! Ale zapamiętała bestia ludzka gna już naokoło, z drugiej strony odsuwa szafę, rozbija zmyślnie dekoracje sztucznego nieładu...

Schron jest rozbity, zdemaskowany i nie do użytku. Bydło numerowane gna na dół. Kilka okazów bez numerków stoi bezradnie na rumowisku, na stratowanej łące.

Woda dochodzi do piersi... Coraz mniej powietrza w mojej imaginacyjnej łodzi podwodnej.

I tak się zaczęło...

Ostatni raz widziałem tych ludzi...

O piętro niżej w szafie biura głównego ukryłem żonę, sam między urzędnikami biura czekałem na cud, że ominą *Dienststelle*.

Potem godzina blokady.

Brandt ręczy słowem honoru, że zabierze tylko „dzikich<sup>24</sup> bez numerków” (z kolei ręczy, powołując się, dyrekcja).

Warsztaty spokojnie schodzą, wszystko ustawia się na podwórku.

Dawkowane jak lekarstwo, rozdawane jak medale za waleczność, numerki w tej chwili garściami wtyka bramkarz Z. w dłonie przechodzącym, aby rozdawali, komu chcą... kto podejdzie... Byle ratować! Za późno. Niemieckie słowo honoru i tym razem nie zawodzi oczekiwań trzeźwych.

Selekcja. Bicie pejcem. WSZYSTKIE KOBIETY są zabierane przez esesmanów. Do szeregu, idącego na plac, wchodzi — wyciągnięte z naszej skrytki — matka i siostra niszczycielskiego bydłęcia (O, niesłodka i zbyt skora Nemezis<sup>25</sup>...). Idzie Asia, idzie skulona, jeszcze mniejsza niż zwykle, Fania (zimno, zimno, przeraźliwie zimno... a tam droga, plac... zimno), idzie dziewczyna od ułanów z obrazów Kossaka, Ziuta. Mąż Ziuty prosi o zwolnienie żony z tytułu swojego stanowiska w Werkschutzu. Esesman pozwala. Eli wyciąga żonę z szeregu.

W Asi budzi się bunt. Bezsensowny, dławiący ból. Nie! Dlaczego tamta? Ona ma większe prawo do życia! Ona ma dziecko!!! Licytacja życia i śmierci... Prawo, rozsądek, logika, ból, prawda, macierzyństwo — wszystko na wąskiej kładce nad przepaścią, w sekundzie, w jednym kroku między szeregiem a pejcem esesmana...

<sup>23</sup>Brandt, Karl — kierownik wydziału IV (Gestapo) niemieckiej Służby Bezpieczeństwa, jeden z organizatorów akcji przesiedleńczej, w czasie której Żydzi z warszawskiego getta wysłani byli do obozu w Treblince. [przypis edytorski]

<sup>24</sup>dzikich — „dzikimi” nazywano Żydów, którym okupant odebrał uprawnienia do mieszkania nawet na terenie getta, przeznaczonych do wywózki i ukrywających się. [przypis edytorski]

<sup>25</sup>Nemezis (mit. gr.) — bogini zemsty, przeznaczenia i sprawiedliwości. [przypis edytorski]

Biegnie za Ziutą... Strzał żandarma. Kula trafia ją w czoło. Pada na miejscu. Ziuta i jej mąż wchodzą do szeregu idącego na plac.

Imiona — Ziuta... Asia... Eli... Fania... Sioma... czy to wam coś mówi? Nic. Ludzie. Niepotrzebni. Było takich tysiące. Tysiącami szli na plac, tysiącami byli bici pejcami, odrywani od rodzin, ładowani do wagonów. Gazowani. Nieważni. Statystyka ich nie wymieni, żaden krzyż nie odznaczy. Imiona. Puste dźwięki. Dla mnie to ludzie żywi, bliscy, dotykalni, to życia, które znam, to szmaty zdarzeń, w których byłem. Te tragedie przerastające siłę odczuwań dla mnie ważniejsze od losów Europy.

Poszli.

Do odchodzącej grupy *zwolnionych* strzela z tyłu na pożegnanie esesman Orph.

Poszli.

Bilans.

Blok nabrzmiewa głuchym płaczem. Zbieranie trupów.

Obłężenie telefonów. Pomocy! Pomocy! Pomocy! Mobilizacja szyszek z Gestapo! Telefony na plac — czy są wagony? Czy jest pan Szmeling? Panie kierowniku... mój... moja... zabrani!... Panie komendancie! Panie Skosowski<sup>26</sup>! Pomocy! Każda suma! 100 000!! Ile będzie trzeba! Pół miliona daję za 20 osób! za 10 osób! za jedną osobę!

Żydzi mają pieniądze! Żydzi mają znajomości! Żydzi są bezsilni!

Kto jedzie? Kto pójdzie? Trzeba coś zrobić!

Nowe wiadomości dochodzą z placu — Hołodenko zabity przy wejściu do swego schronu, do którego nie mógł się dopukać (poprzedniego dnia sam wydał regulamin niewpuszczania po zamknięciu skrytki).

Bezlądna bieranina po bloku.

Wycie. Tumult.

Trup Asi leży na wartowni.

Eli, zuchwały, pyszny chłopak (te opowieści o Belgii, Gandawie, Angielkach i oddechu Europy), poszedł...

Mój cały dom poszedł.

Idę przez pusty, długi korytarz. Syczy jakaś gotująca się woda. Jakaś porzucona teczka...

Rozrzucona pościel. Niedopita szklanka.

Nie ma. Nie ma. Nikogo nie ma...

Uciekam z mieszkania.

Już ratownicza ekipa wyjechała na plac.

Szymek Kac kładzie czapkę porządkowego. Dostaje pieniądze i daleko idące upoważnienia.

Noc szybko spada na dolinę żaloby.

Znów nerwowo, krótki sen, rano trzeba czuwać, to się może powtórzyć. Napięcie oczekiwania na wiadomości z placu, kogo zdołano wyratować. Na razie udało się [o]koło 100 osób ukryć w piwnicy. Potem 200... Ludzie kryją się w piwnicach. Wagonów nie ma. Może część się uratuje.

Akcja w mieście...

Akcja u Schultza<sup>27</sup>...

Akcja u Toebbensa<sup>28</sup>...

Pierwsze ożywające nerwy wiadomości.

Opór! Padają strzały. Żydzi mają granaty. Żydzi mają broń. Na Niskiej podpalono dom. U Schultza rzucano granaty.

<sup>26</sup>Skosowski, Leon (zm. 1943) — kolaborant niemieckiej Służby Bezpieczeństwa, działał w tzw. „trzynastce”, tj. Urzędzie do Walki z Lichwą i Spekulacją, uczestnik afery Hotelu Polskiego (gdzie zabito Żydów, którym sprzedano paszporty neutralnych krajów południowoamerykańskich), zginął w egzekucji dokonanej przez Armię Krajową. [przypis edytorski]

<sup>27</sup>Schultz, Fritz Emil — pochodzący z Gdańska współwłaściciel firmy Toebbens und Schultz, produkującej w getcie warszawskim tekstylia i mundury mieszczące się przy ul. Nowolipie 44. [przypis edytorski]

<sup>28</sup>Toebbens, Walter (zm. 1954) — członek NSDAP, największy pracodawca w getcie warszawskim, producent tekstyliów i elementów umundurowania; po likwidacji getta produkcję przeniesiono do obozu w Poniatowej. Po wojnie miał być sądzony w Polsce, lecz w drodze na proces wyskoczył z pociągu. Następnie prowadził przedsiębiorstwo tekstylne pod przybranym nazwiskiem. [przypis edytorski]

Są zabici esesmani.

Niemiecka karetka pogotowia krąży po dzielnicy.

Getto przestaje być knieją trzebionej zwierzyny.

*Staje się frontem.*

Legenda urasta. Mit nabrzmiewa. Opowiadają o walkach. O wycofywaniu się żandarmów.

Esesmani nie wchodzą do piwnic. Na skrzyżowaniu ulicy rozpląszczył się trup pierwszego esesmana.

Pejcz leży w rowie.

Z getta wywieziono szpital. Wszystkich chorych i całą obsługę szpitalną. Siostry, lekarzy, wydział zdrowia.

Na sali chirurgicznej leżących w gipsie wolno (jeden po drugim) zastrzelivano.

(Męko, czekająca swoich wielkich piór. Dziesiąty czy piętnasty leżący w gipsie, czekający na swoją kulę, z nogami czy członkami w gipsie, bez ruchu...)

Wywieziono cały areszt centralny. Z Cyganami. Cyganie nie chcieli wejść do wagonów. Zostali rozstrzelani na miejscu.

Doprowadzonych na plac ludzi od Schultza za opór dopada siny i wściekły z pasji Brandt. Rozbija kolbą rewolweru czerepy, strzela co dziesiątego, kobietom wyrывa włosy z głowy, kopie buciskami niemieckiego żołdaka.

Wchodzą do wagonów.

Nowy, amerykański w pomyśle organizacyjnym, a szatańsko i wściekle pieski niemiecki sposób udręki i oszczędności pracy.

Przyjeżdżają auta z Werterfassung<sup>29</sup> i wchodzącym do wagonów (20° mróz) zabierają buty, palta, marynarki, swetry, żeby odebrać ostatnią nadzieję, że może gdzieś do obozu... że gdzieś na pracę...

Aby nie obdzierać trupów...

Obdarci z ubrań i obuwia wchodzą do wagonów.

(Fania... Fania... Fania... )

Po 150 osób... Potem po 200... (do wagonu normalnie wchodzi 40 osób — podczas poprzedniej akcji po 60 osób).

Jak się okazało, było to bardzo potrzebne.

Trzecia noc.

Jutro ma być koniec.

Krótkie, za krótkie noce w pokoju, w zamarym bezruchu, w nieładzie, w grobowcu nagle zabranych istnień.

Ludzie garną się w stada w dniach paniki. W pokoju śpi 7 czy 8 osób. Nieprzerwana rozmowa o minionych godzinach.

Nieprzerwane jątrzenie rany, aby ból zaciskał pięści.

Szymek wciąż na placu.

Spędza noce na bezowocnych próbach wyciągnięcia, przekupienia, oszukania Ukraińców i żandarmów.

Wracają pierwsze jaskółki.

Nowe nowe i sensacyjne przygody z zeszytowych romansów.

Eli wrócił z placu. Pomogli mu koledzy porządkowi.

Ziuta wraca z placu w przebraniu polskiego policjanta, w kozuchu, w butach, z rewolwerem.

Szymek wyciąga parę (2 czy 3 osoby) delikwentów.

Wraca tuż przed wejściem do wagonu wyciągnięta O.

Nowa seria opowiadań. Już wiemy wszystko.

Jak się stłacza do wagonów, co się mówi i myśli w piwnicy Umschlagplatzu, jak esesmani wywabiali pochowanych groźbą użycia gazów, wiemy, jak zabijano, jak zabierano obuwie i palta, jak Szmerling przyjmuje defiladę, znamy ostatnie życzenia bliskich.

Wiemy.

Wiemy, jak robi się koszarne fortuny — jak chodzą po piętrach, szukając wody, jak

<sup>29</sup> *Werterfassung* (niem.) — służba pomocnicza SS, gromadząca mienie po pomordowanych Żydach. [przypis edytorski]



proponują Ukraińcom miliony, jak oszczędzający na białym chlebie wyjeżdżali, unosząc sumy, jakimi mogli utrzymać przez miesiące te setki ludzi na placu.

Jak wyjeżdżają bez palt, z widmem uduszenia w gazie, z brylantami w obcasach, jak sucho ocierają się o ciało dolary, funty, „twarde” i „miękkie”.

Skarb Rzeszy rośnie.

Żydostwo umiera.

Wszystko umiera.

Narasta historia, mała, ciasna i nieważna historia naszych dni.

Czwarty dzień akcji.

*Opór rośnie.*

Kronika galopuje.

Szternfeld<sup>30</sup>, król gestapowców żydowskich, zamordowany przez Niemców.

Selekcja Służby Porządkowej.

Samobójstwo pułkownika Szeryńskiego<sup>31</sup>.

Rozwiązanie zakładów, gminy, etc.

Nowe formy, nowe oszukańcze numerki i perspektywy.

Przerwa w akcji.

Lud nazywa tę akcję „małą” akcją w odróżnieniu od „dużej”, lipcowej.

Ale akcja trwa.

Żydzi czują w powietrzu, we krwi, wyczytują między wierszami plotek wieści i nowych sugestii koleżków z Alei Szucha. Zwozi się cement, cegły, noce rozbrzmiewają stukiem młotów i oskardów. Pompuje się wodę, robi się studnie podziemne. Schrony. Mania, pęd, nerwica serca getta warszawskiego.

Światło, kable podziemne, przebijanie wylotów, znów cegły, sznury, piach... Dużo piachu... Piach...

Nary, pryce. Apropozycja na miesiące.

Przekreśla się elektryczność, wodociągi, wszystko. Dwadzieścia wieków przekreślonych przez pejcz esesmana. Epoka jaskiniowa. Kaganki. Studnie wiejskie. Długa noc. Ludzie wracają pod ziemię.

Przed zwierzętami.

A za oknem coraz wyższe słońce.

Wyjątkowo ciepły luty.

Przeglądam i segreguję wiersze pisane dla tych, których nie ma. Te wiersze czytałem ciepłym, żywym ludziom, pełen wiary w przetrwanie, w koniec, w jutro, w ZEMSTĘ, w radość i budowanie.

Czytajcie.

To nasza historia.

To czytałem umarłym...

Bogactwo, Śmierć

Poezja, Śmierć

## Do polskiego czytelnika

Dziś, jutro czy za rok — konspiracyjnie, z ręki do ręki — czy po wojnie, jako tom publicznie dostępny, zbiór wierszy *Co czytałem umarłym* dotrze do polskiego czytelnika. Może weźmie te karty Polak-demokrata, dla którego męka narodu, który dzielił z nim lata dobre i złe — nie będzie obojętna, może daleki od nas czytelnik polski szukający w wierszu tylko poezji, formy czy techniki i wrażliwych emocji, może nawet wróg (choć wśród ludzi cieszących się taką historią wroga mało jest czytających w ogóle, a już wierszy specjalnie) — każdemu z tych kategorii czytelnika [!] należy się komentarz.

Mimo dzielącego cienkiego murka środowisko i życie getta będzie dla niego dalekie, egzotyczne i coraz bardziej oddalone zasięgami ustaw niemieckich i propagandą hien

<sup>30</sup>Szternfeld, Dawid — sekretarz Abrama Gajncwacha, kierownika Urzędu do Walki z Lichwą i Spekulacją [przypis edytorski]

<sup>31</sup>Szeryński, Józef (1892–1943) — pierwszy nadkomisarz Żydowskiej Służby Porządkowej w getcie warszawskim, skazany na śmierć przez organizację podziemne. [przypis edytorski]

i wilków. Wiersze moje zawarte w tym tomie pisałem w antraktach straszliwych zdarzeń, echa których doszły i do was, przyjaciele. Jak uśmiechy uspokajające umierającego między jednym drgnieniem bólu a drugim — zjawiały się smutne te rymy i rytmy.

Wiersze te w niewielkiej ilości odpisów „poszły w lud”, były przeze mnie czytane na wieczorach literackich i recytowane w warsztatach.

Wiersze, w które wejdziecie, moi drodzy, bez opasek<sup>32</sup>, to dżungla, w której niełatwo znajdziecie drogę. Tematyka i rekwizyty są dla was obce i niezrozumiałe, wymagają wielu komentarzy. Są słowa i pointy, których głębie i przeraźliwy smutek poznać można po przygotowaniu, jakie dać może tylko życie za murem i pod pejcem esesmanów.

Ale jedno jest wyraźne i dominujące we wszystkich bez wyjątku utworach moich z tego okresu. To głęboka i beznadziejna tęsknota za Warszawą, jeśli nie za stolicą z 1939 roku, to za miastem mojego pierwszego wiersza i pierwszej dojrzałej wiosny.

Trzeba siedzieć przy mnie, jeśli nie we mnie, by zrozumieć wiersz *Paszporty*, który właściwie powinienem umieścić na okładce jako motto całości, trzeba znać całą beznadziejność i jednostronność tej miłości, żeby mi wybaczyć niemile może dla polskiego czytelnika tony w wierszach *Rzeczy*, *Okno na tamtą stronę* lub oskarżenie w wierszu *Klucz u stróża*.

Z jednej strony są wiersze, których czytelnik polski nie „rozgryzie”, i z drugiej strony są tu wiersze tak siedzące myślami w kulturze polskiej i polskiej obyczajowości, że ich publicznie nie czytałem „u nas” (*Legends wigilijne: Jezus w zakładach Kruppa i Cud w okopach*).

Dlaczego ten tom nazwałem: *Co czytałem umarłym* (pierwotne tytuły poszczególnych trzech tomików: *Wołanie w nocy*, *Donos poetki* i *Zahlen bitte*<sup>33</sup>), podaję w komentarzu wstępnym.

Warszawa, Tęsknota

Obcy

## Telefon

Z sercem rozbitem i chorem<sup>34</sup>,  
z myślami o tamtej stronie  
siedziałem sobie wieczorem  
przy telefonie —

I myślę sobie: zadzwonię,  
do kogoś po tamtej stronie<sup>35</sup>,  
gdy dyżur mam przy telefonie  
wieczorem —

I nagle myślę: na Boga —  
nie mam właściwie do kogo,  
w roku trzydziestym dziewiątym  
poszedłem inną drogą —

Rozeszły się nasze drogi,  
przyjaźni ugrzęzły w toni  
i teraz, no proszę — nie mam  
nawet do kogo zadzwonić.

A wieczór jesienny za szybą,  
a wicher jesienny gna drogą  
i myślę — chciałbym zadzwonić,  
ale nie mam do kogo —

Polak, Żyd, Wojna

<sup>32</sup>bez opasek — rozporządzenie Generalnego Gubernatora Hansa Franka od 1 stycznia 1940 roku zmuszało Żydów do noszenia na ramieniu białych opasek z Gwiazdą Dawida. [przypis edytorski]

<sup>33</sup>Zahlen bitte (niem.) — proszę płacić. [przypis edytorski]

<sup>34</sup>rozbitem i chorem — z uwagi na rym zachowujemy tu dawną formę N.lp. [przypis edytorski]

<sup>35</sup>po tamtej stronie — tj. poza gettem. [przypis edytorski]

Biorę słuchawkę do ręki,  
żałośnie chybcze się linka,  
nakręcam numer znajomy,  
odzywa się... zegarynka...

Przepraszam, czy mnie poznajesz?  
pytam ściszone głosem,  
siódmego września przed laty,  
zanim poszedłem na szosę,

Żegnając mój pokój o świcie,  
wiedziałem, co się zaczyna —  
i rzekłaś mi po raz ostatni,  
że już jest szósta godzina...

A teraz, czy chcesz ze mną mówić,  
bo mnie w gardle stają łzy,  
powiedz mi coś, zegarynko...  
...dziesiąta pięćdziesiąt trzy —

Jak często musiałem życie  
z tym głosem spokojnym spleść  
— pamiętasz, mnie, zegarynko,  
— dziesiąta pięćdziesiąt sześć —

Dziesiąta pięćdziesiąt sześć,  
chcesz — to będziemy wspominać,  
w trzydziestym dziewiątym roku  
wyszędłem teraz z kina —

— Dziesiąta pięćdziesiąt siedem,  
wracałem do domu „Zerem”  
z Chmielnej, z kina Atlantic,  
z filmu z Gary Cooperem<sup>36</sup> —

Na rogu Złotej gazeciarz  
sprzedawał „Kurier Czerwony”<sup>37</sup>,  
na asfalt się kładły jak zorze  
kolorowe neony —

„Zero” skręcało kuliście  
w serce miłego miasta  
... czy mówisz coś, zegarynko?  
— jedenasta...

Jeszcze się iskrzył Nowy Świat,  
jeszcze na spacer parki szły,  
jeszcze zapraszał Café Club<sup>38</sup>  
— jedenasta trzy...

Samotność

Miasto

<sup>36</sup> *Cooper, Gary* — właśc. Frank James Cooper (1901–1961) amerykański aktor filmowy z czasów końca kina niemego i początków kina dźwiękowego, znany m. in. z roli w westernie *W samo południe* (1952). [przypis edytorski]

<sup>37</sup> „*Kurier Czerwony*” — dziennik popołudniowy o charakterze sensacyjnym, wydawany w Warszawie w latach 1922–1939, politycznie deklarujący się po stronie obozu pilsudczykowski. [przypis edytorski]

<sup>38</sup> *Café Club* — kawiarnia mieszcząca się w nieistniejącej już kamienicy na rogu Alei Jerozolimskich i Nowego Świata. [przypis edytorski]

W Quicku<sup>39</sup> świeże parówki  
i kolacyjny tłok,  
gnały z Adrii<sup>40</sup> taksówki,  
z głośnika śpiewał Fogg<sup>41</sup>.

Wracały do remizy tramwaje,  
a nocne zaczęły wieźć,  
która była mniej więcej?  
— jedenasta czterdzieści sześć —

Jak dobrze się z tobą rozmawia  
bez sporu, bez różnych zdań,  
jesteś najmiłsza, zegarynko —  
ze wszystkich znajomych pań —

Już łżej teraz sercu będzie,  
gdy wiem, że kiedy zadzwonię,  
ktoś mnie spokojnie wysłucha,  
choć jest po tamtej stronie.

Że ktoś to wszystko pamięta,  
że wspólnie łączył nas los,  
i mówić się ze mną nie boi,  
i tak spokojny ma głos.

Już noc się jesienna pluszcze  
i wiatr nad murkami gna,  
gwarzymy sobie, marzymy  
zegarynka i ja...

Bądź zdrowa, moja daleka,  
są serca, gdzie nic się nie zmienia,  
za pięć dwunasta — powiadasz —  
masz rację..... więc do widzenia.

## Pomnik

Bohaterom — poematy, rapsody!!!  
Bohaterów uczczą potomni,  
na cokołach nazwiska ryte  
i marmurowy pomnik.

Walecznym żołnierzom — medal!  
śmierci żołnierskiej — krzyż!  
Zakład chwałę i mękę  
w stal, granit i spiż.

Zostaną po Wielkich Legendy,  
że tacy byli Ogromni,

Sława, Pamięć

<sup>39</sup>Quick — przedwojenny bar warszawski. [przypis edytorski]

<sup>40</sup>Adria — elegancki lokal funkcjonujący w Warszawie przy ulicy Moniuszki 10 w latach 1931–1944. [przypis edytorski]

<sup>41</sup>Fogg, Mieczysław — właśc. Mieczysław Fogiel (1901–1990), polski wokalista i producent muzyczny, którego kariera trwała ponad 60 lat. Uczestnik Powstania warszawskiego, wcześniej w czasie wojny zdołał uratować kilku żydowskich przyjaciół. [przypis edytorski]

mit zakrzepnie i — będzie  
Pomnik.

A kto wam opowie, Przyszli,  
nie spiż i nie mitu temat —  
że JĄ zabrali — zabili...  
i że JEJ nie ma...

Czy była dobra? — Nawet nie —  
często się przecież klóciła,  
stuknęła drzwiami, burknęła...  
ale — była.

Ładna? Nie była nigdy ładna,  
nawet nim głowa się posrebrzyła.  
Mądra? Ot, zwyczajnie, niegłupia...  
No, ale... była.

Rozumiesz: była, a gdy Jej nie ma,  
to każdy kąt tu oczy złe ma  
i zaraz widać, że Jej nie ma.

Nie żeby wielkie słowo: Dom,  
mój Boże, cóż to za gospodarstwo?!  
    (nie byli z Warszawy)  
mąż cały dzień w warsztacie,  
syn — także miał gdzieś swoje sprawy,  
pokoik często nie sprzątnięty  
    (bo wodę z dołu przynosiła),  
tak jakoś stały wszystkie sprzęty,  
tak jakoś zegar uśmiechnięty,  
no — była.  
Była.

I cóż? Człowiek? Nie — nieważne —  
statystyka żadna Jej nie wymieni,  
dla świata, Europy mniej niż pyłek,  
ważna to rzecz ten Jej wysiłek!  
ale gdyś zbliżył się do sieni,  
nim klamkę wziąłeś, nim drzwi pchnąłeś,  
jakoś w powietrzu zapachniały  
ni ciepła zupa, ni ręcznik biały,  
tak jakoś ciepłość cię owiła,  
no...  
    była.

I wzięli.  
Poszła, jak stała.  
Od ognia.  
    Zupy nie zdążyli...  
zabrali, poszła — nie ma,  
zabili.

Wróci z warsztatu mąż,  
usiądzie ciężko na stolku,  
ręce opadną na podolku,  
głową wodzi i patrzy.  
Ognia nie ma pod blachą —

Śmierć

ścierka spadła i leży,  
talerz na stole — brudno.  
Nie wstaje. Pochyliła się. Myśli.  
Trudno.

Nie ma.

Zje chleba i zupy z warsztatu  
fabrycznej — obcej i marnej.  
Je i patrzy:

na półce milczący,  
zimny i martwy Jej garnek.

Nie pójdzie już do warsztatu,  
syn wróci z miasta głodzony,  
w łóżko nie zaścielane  
rzuci się w butach zbłoconych.  
Nie uśnie.

Będzie patrzył i nie zapomni...

Tam Matki wystygły garnek  
JEJ POMNIK...

Matka, Jedzenie, Pamięć

## Dzwonki

Na drzwiach wisiała kartka  
czytelna tylko z bliska —  
„Dzwonek czynny — proszę dzwonić”  
i trzy nazwiska:

Do pani L. jeden raz,  
do pana K. razy dwa,  
a do doktora trzy razy...

Kartka taka wisiała,  
żeby ludzie wiedzieli,  
potem była selekcja  
i — wzięli...

tę panią L. (jeden raz)  
i pana K. (razy dwa),  
i tego doktora (trzy razy...).

Kartka „proszę dzwonić”  
wisi na drzwiach,  
a drzwi otwarte,  
a za drzwiami — strach...

Strach

Nie ma klamek — szarpnięte,  
gdy zastali zamknięte...  
drzwi rozwarte na oścież,  
czarni byli tu goście.

Porzucone w pośpiechu  
rzeczy w dzikiej pogoni,  
a na drzwiach wisi kartka  
z nazwiskami i „...dzwonić” —

do pani L. jeden raz,  
do pana K. razy dwa,  
a do doktora trzy razy.

Przyszli nowi — sprzątnęli,  
klamki nowe wprawili,  
kartki ze drzwi nie zdjęli.  
Zapomnieli.

Przyjdzie zmrok — szara pora,  
coraz bliżej wieczora,  
mrok z kątów się wylania,  
coś wygania z mieszkania...

Strasznie jakoś i mrocznie,  
trupio, głucho, urocznie,  
wieje śmiercią i złem —

Wiem:

Niech zadzwonią za drzwiami  
jeden raz, dwa lub trzy,  
cienie idą ścianami,  
jakieś widma czy mgły.

Duch

To jest do mnie — to do mnie,  
szepty snują się głucho,  
tak się cieszę dzwonieniem,  
wargi martwe i suche.  
— Jeden raz — to jest do mnie!  
może syn mnie odwiedzi...  
— Teraz znowu dwa razy...  
to są do mnie sąsiedzi...

Korytarzem bez światła  
lokatorzy upiory — — —  
...teraz dzwonią trzy razy...  
to jest do mnie, to chory...

Już milczące szarpanie  
tu przy kłamce... przy ścianie,  
już westchnienie i męka,  
że bezsilna jest ręka,  
że tak marom niełatwo  
w korytarzu dać światło,  
drzwi otworzyć... powitać,  
ach, to wy... a co słyhać?...

A w dzień spokój,  
nikt nie czai się z wnęk...  
O zmroku — — —  
lęk...  
Dzwonek.

Idziesz...  
zawsze potrącisł coś nogą...  
strach...

otwierasz drzwi — — —  
.....nikogo...

— to do *nich*...  
(bo na drzwiach  
wciąż kartka: Dzwonić...  
Do pani L. raz...

do pana K. dwa...  
a do doktora trzy razy...).

## Nowe święto

Żydzi muszą mieć święta,  
Żydzi muszą pamiętać,  
co było na Paschę<sup>42</sup> i Purym<sup>43</sup> — — — —  
że humentasz<sup>44</sup> połaman  
to z powodu, że... Haman<sup>45</sup>...  
a mace to Egipt ponury...  
Chorągiewka w kolorach  
to pamiątka, że Thora<sup>46</sup>,  
a cytrus i kukki<sup>47</sup> — szalasy —  
wszędzie jakaś przyczyna,  
wszystko *coś* przypomina,  
jakieś cuda, zdarzenia czy czasy...  
przejdzie wojna straszliwa,  
co żydostwo rozrywa  
na strzępy, lachmany i ćwierci...  
Żydzi przecie zostaną,  
wyjdą skądś w jakieś rano,  
pozdrowienia oddać od śmierci...  
Żydzi muszą mieć święta,  
Żydzi muszą pamiętać,  
że cud naród wyzwolił od zgonu,  
tak jak święto szalasów,  
tak zostanie z tych czasów  
nowe święto: nie kukki, a — SCHRONY.  
Raz na rok w Dzień Wolności  
będzie spraszać się gości

Święto, Żyd, Pamięć

<sup>42</sup>*Pascha* — (hebr. *pesach*: pominięty, oszczędzony; jid. *pejsech*) zw. też Chag ha-Awiw (hebr. Święto Wiosny), najważniejsze i najstarsze święto żydowskie, jedno z trzech świąt pielgrzymich, obchodzone od czasów wędrówki Żydów przez pustynię ku Ziemi Obiecanej, upamiętniające ocalenie rodzin żydowskich przed ósmą plagą egipską (śmiercią pierworodnych). [przypis edytorski]

<sup>43</sup>*Purym* a. *Purim* (hebr.: Losy) — Święto Losów (Losowania), Święto Przeznaczenia; radosne święto żydowskie, obchodzone 14 dnia miesiąca adar, tj. w ostatnią pełnię księżyca przed wiosenną równonocą (przypadającą 20 a. 21 marca, tak że Purim wypada zwykle na przełomie lutego i marca). Święto upamiętnia opisaną w biblijnej *Księdze Estery* historię o ocaleniu Żydów przed wymordowaniem ich przez wezyra Hamana. Zagładę Żydów zaplanował Haman, wybierając termin losowo, a powodem było to, że nie oddawali mu pokłonu. Dzięki swemu wpływowi na męża, króla Persji i Medii Aswerusa (Achaszwerosza, tj. może Kserksesa I), królowa Estera (Hadassa), z pochodzenia Żydówka, doprowadziła do uchronienia swego narodu przed groźącym niebezpieczeństwem i ukaranie Hamana, który zawisł na szubienicy. [przypis edytorski]

<sup>44</sup>*humentasz* — z jidisz *Hamentaschen*, trójkątne ciasteczka podawane w trakcie święta Purim, nazywane też „uszami Hamana”. [przypis edytorski]

<sup>45</sup>*Haman* (bibl.) — pierwszy minister Persji za panowania króla Achaszwerosza. Nienawidził on Żydów do tego stopnia, że skłonił króla, by ten wydał rozkaz ich zgładzenia. Tymczasem Achaszwerosz pokochał i poślubił żydowską dziewczynę Estere, która postępując wedle wskazówek swego wuja i opiekuna Mordechaja, wpłynęła na cofnięcie okrutnego zarządzenia, ocalając w ten sposób swój lud. Haman i jego synowie zostali powieszoni, a jego miejsce zajął wuj królowej, Mordechaj. Na pamiątkę tego wydarzenia Żydzi obchodzą radosne święto Purim (hebr.) — dosłownie: losy. [przypis edytorski]

<sup>46</sup>*Tora* (hebr.: nauka, prawo) — Pięcioksiąg; pierwsze pięć ksiąg *Starego Testamentu*, zw. też księgami Mojżeszowymi, lecz nazwa ta nie wskazuje bynajmniej autora tych ksiąg, lecz tylko stwierdza, że podstawą ich jest tzw. prawo Mojżeszowe (stąd hebr. nazwa *Księga Prawa*); *Pięcioksiąg* opisuje, jak powstało to prawo, ilustruje wydarzeniami historycznymi lub uważanymi za historyczne genezę i rozwój prawa. [przypis edytorski]

<sup>47</sup>*kuczka* (hebr. *sukka*) — szalasy budowane w święto Sukkot, mający przypominać o opisanym w Księdze Wyjścia wędrówce ludu wybranego z Egiptu do Ziemi Obiecanej, kiedy to Żydzi zmuszeni byli prowadzić koczowniczy tryb życia. [przypis edytorski]



do schronów na prycze i nary<sup>48</sup>,  
będą w norach — piwnicach  
modlitwami nasycać  
serce pełne radości i wiary,  
będzie kultu przedmiotem  
rydel, oskard, łom z młotem,  
będzie post, tak jak w schronach bywało.  
Będą starzy płakali,  
będą młodzi słuchali,  
jak to w dniach akcji, blokad się działo...  
będą dzieciom mówili,  
że w tych schronach tu żyli  
bez powietrza tygodnie, miesiące...  
tu w ciemnościach pod ścianą  
długo, długo czekano  
na wiatr pierwszy, na wolność i słońce...

Starzy będą wieszować,  
młodzi będą kpinkować,  
że się dziadek rozpędził w ferworze.  
„Niech, co chce, stary gada,  
taka pewno przesada,  
jak z tym przejściem Mojżesza<sup>49</sup> przez morze...”  
Wyjdą z piwnic o zmroku,  
będzie czekał ich spokój,  
świat piękniejszy i lepszy, i nowy.  
W ciszy, świetle, bezpiecznie  
na kolacji świątecznej  
będzie swastyka z miodem BONOWYM<sup>50</sup>...

## Ostatnia legenda o Golemie<sup>51</sup>

*Jak głosi stara legenda poetycka, a może prawda, przed laty został w getto w Pradze czeskiej stworzony Golem — twór z gliny. Gdzie Golem przepadł — nikt nie wie i wiele na ten temat krąży legend i podań. Oto ostatnia opowieść o Golemie.*

Uliczka jest ciasna i mała  
miasteczko wdeptane w mrok  
już cicho — upiornej ciszy  
żaden nie spłoszy krok —

Zielony jest księżyc na dachu  
w ślepe okno wślizguje się kot

<sup>48</sup>nary (daw.) — prycza. [przypis edytorski]

<sup>49</sup>Mojżesz — syn Amrama i Jokebed; prorok, prowadził Izraelitów z Egiptu do Ziemi Obiecanej, do której on sam nie dotarł. Jego matka, aby uchronić go przed śmiercią, nakazaną przez faraona wszystkim pierworodnym synom żydowskim, wrzuciła go w koszyku do wody. Został wylowiony przez córkę faraona, która traktowała go jak syna (Wj 2,1–10). Sprawował władzę nad ludem Izraela; na górze Synaj Bóg przekazał mu tablice kamienne z dziesięciorgiem przykazań (Wj 24,12; 31,18). Mojżesz zmarł w wieku 120 lat w krainie Moabu na górze Nebo (Pwt 34,5–70); zgodnie z obietnicą Boga, przed śmiercią ujrział Ziemię Obiecaną, ale nigdy do niej nie dotarł (Pwt 32,49–52). [przypis edytorski]

<sup>50</sup>z miodem BONOWYM — ze sztucznym miodem na kartki; chemicy w getcie opracowali sposób produkcji sztucznego miodu z nierafinowanego cukru. [przypis edytorski]

<sup>51</sup>golem — w legendach żydowskich istota stworzona na podobieństwo człowieka, zazwyczaj z gliny, żywa lecz pozbawiona duszy i dlatego posłuszna poleceniom człowieka, który ją stworzył. Stworzenie golema wiązało się z powtórzeniem Boskiego procesu kreacji. [przypis edytorski]

wiatr podgwizduje ze strachu  
łomoce chybotny płot

Załopotało na schodach  
zaskrzypiał na dachu gont  
mamo... coś stąpa w sieni  
kto idzie?... dokąd i skąd?

Sunie coś ciężko za drzwiami  
załóż na skoble łom  
w imię Ojca i Syna  
Boże ochroń ten dom...

Puk... puk... kto puka śród nocy?  
już późno... już północ wnet  
trzasły kołki na skoblach  
zaszurał... zasapał... wszedł...

Głową sięga powały  
z gliny żółtej jest cały  
szeroki ciężki jak gmach  
patrzy...  
strach —

Glina w szmatach i płótnach  
bryła ciężka i smutna  
Uciekłem — mówi — przyszedłem  
dwa dni idę polem  
    Kto ty????  
    GOLEM

Zrobili mnie — mówi — z gliny  
z własnej swojej ochoty  
nie pytali — zlepili  
do ciężarów — roboty...

GOLEM jestem — powiada —  
macierz nie jest kobietą  
w getto mnie ulepili  
i zamknęli mnie w getto<sup>52</sup>

Serce zabrali  
oczy zabrali  
z gliny zrobili  
robić kazali

Wodę im nosić  
rąbać im drwa  
getto zamknięte  
zamknięty ja...

I nogą z gliny  
i z gliny ręką  
co chcą to robią<sup>53</sup>  
glina jest miękka...  
i muszę spełniać ich wolę

<sup>52</sup>getto — dziś wyraz ten jest odmienny; wg współczesnej normy winno być: w getcie. [przypis edytorski]

<sup>53</sup>co chcą to robią — możliwa poprawka: co chcą to robię [przypis edytorski]

uciekłem z getto  
Kto jesteś??  
GOLEM

Już nie zobaczę  
już mnie nie chycą  
szedłem tu polem  
czarną ulicą

Szedłem legendą  
zwidą i bajdą  
szukać mnie będą  
ale nie znajdą.

Dłonie wyciągnął  
w tył się wygina  
pada do kolan  
Matki i syna...

Księżyc zielony  
siny i zły  
skrzyp okiennicy  
zawodzą psy...

Matko Chrystusa  
ochroń nas przed złem  
— Tu nie jest getto  
— Uciekłem... wiem...

W imię Chrystusa  
czy nam się śni?  
czego chcesz od nas  
— Zamknijcie drzwi...

Ja jestem z gliny  
może ulepić  
może mnie mądrzej  
przerobić lepiej...

Może wam mogę  
i więcej dać  
zróbcie mnie abym  
umiał się śmiać...

Dajcie tu przy was  
dajcie tu kąt  
padnę gliniany  
nie pójdę stad

Będę legendą  
zwidą i bajdą  
szukać mnie będą  
ale nie znajdą  
żyć — pragnę — śpiewać  
..... i drzwi zamknęli  
i rzekli... siądź...

Opieka

I przepadł w tłumie  
i już go nie ma  
nie widział odtąd  
nikt już Golema

A to jest morał legendy główny:  
Golem wśród ludzi  
stał się ludziom równy.

Kondycja ludzka

## Zahlen bitte<sup>54</sup>

Siedziało czterech porządkowych  
w knajpce i w policyjnym bloku,  
kiwały się pijane głowy,  
butelki tłukły się na boku.  
Lał się spirytus i żubrówka,  
za stówką szła na wódkę stówka,  
a porządkowi w sztok zalani  
siedzieli tak rozradowani,  
opowiadając swoje czyny,  
których nikt dotąd nie mógł zliczyć,  
i jeden mówił o sposobach —  
a drugi mówił o zdobyczy —  
a trzeci wrzeszczał: Bufetowy,  
wódki dla panów porządkowych.  
A przy stoliku w kącie, w cieniu,  
siedział ktoś smutny przy jedzeniu  
i przysłuchiwał się ciekawie,  
maczając chleb w niesłodkiej kawie.  
A tamci głośno: wódka, wódka,  
sznycelek, piwko — gęsie udka,  
a stary patrzył na nich z boku  
i pił swą gorzką kawę w mroku,  
i patrzył na nich chciwie, ostro,  
jakby nic z twarzy nie chciał stracić,  
a potem stuknął palcem w szklankę  
i rzekł: Trzeba będzie płacić...  
A tamci z miejsc się swych zerwali  
w niemym, obłądnym przerażeniu  
i chcieli mrok oczami przebić  
do tego, który siedział w cieniu...  
Zwaliała się na ziemię szklanka,  
ktoś gardło zdławił gwarnej braci  
i długo wisiał szept nad stołem,  
memento:

*Trzeba będzie płacić—*

Alkohol

Zemsta

## Bardzo przepraszam

Muszę i musisz  
pragnąć i wierzyć —

Kondycja ludzka, Walka

<sup>54</sup>Zahlen bitte (niem.) — proszę płacić. [przypis edytorski]

*Tertium non datur*<sup>55</sup>.  
Cierpieć i — przeżyć  
kłami... pazurem!  
na wszystko przystać,  
zamieniać skórę  
jak transformista.  
Przebić się, przepchać  
największy zator,  
żyć bez oddechu  
... presti [di] gitator<sup>56</sup>...  
O co tu chodzi?  
więc dobrze, wiedz to,  
tu chodzi o NAS  
żywe świadectwo...  
Jak w białe kruki  
niech patrzą na nas,  
niech o nas mówią  
noce do rana,  
— że jest ważniejszy  
Einstein<sup>57</sup> i Tuwim<sup>58</sup>!!!  
— dajcie mi spokój!!  
o kim tu mówić?

Czym świat wzbogacą,  
gdy zrobią krocie,  
pisząc i mówiąc  
o *swjej* tęsknocie,  
o *swym* współczuciu,  
O NASZEJ ofierze.  
Dajcie mi spokój!!!  
Ja im nie wierzę!!!  
Czym uszczęśliwi  
tom Feuchtwangera<sup>59</sup>,  
gdy z dokumentów  
prawdę wyszpera,  
gdy tajemnice wysuła pierwszy  
z ogłoszeń GMINY<sup>60</sup>  
I *moich* wierszy!!!  
Tuwim w Janeiro  
opływa w łaski,  
płacząc nad dolą  
braci warszawskich.  
Chaplin<sup>61</sup> zbuduje

<sup>55</sup>*Tertium non datur* (łac.) — trzeciej możliwości nie ma. [przypis edytorski]

<sup>56</sup>*prestidigitator* — iluzjonista. [przypis edytorski]

<sup>57</sup>*Einstein, Albert* (1879–1955) — urodzony w Niemczech fizyk-teoretyk pochodzenia żydowskiego, autor teorii względności (szczególna teoria względności, wraz ze słynnym równaniem  $E=mc^2$ , ustalającym równowagę między masą a energią powstała w 1905 roku, ogólna teoria względności, stanowiąca teorię grawitacji, opublikowana została w 1916 roku). [przypis edytorski]

<sup>58</sup>*Tuwim, Julian* (1894–1953) — polski poeta, pisarz, satyryk, tłumacz poezji ros., fr. i niem. W dwudziestoleciu międzywojennym był jedną z najpopularniejszych postaci świata literackiego; współzałożyciel kabaretu Pikador i grupy poetyckiej Skamander, blisko związany z „Wiadomościami Literackimi”. W latach 1939–1936 na emigracji, m. in. w Rio de Janeiro. [przypis edytorski]

<sup>59</sup>*Feuchtwanger, Lion* — właśc. Jakub Arje (1884–1958), autor m.in. powieści *Żyd Süß* (1925), na podstawie której Veit Harlan nakręcił propagandowy, a niezgodny z jej wymową film, oraz *Wojny żydowskiej* (1932), której jednym z bohaterów jest Józef Flawiusz. [przypis edytorski]

<sup>60</sup>*Gmina* — potoczne określenie Rady Żydowskiej, reprezentującej mieszkańców getta przed władzami okupacyjnymi. [przypis edytorski]

<sup>61</sup>*Chaplin, Charlie* — właśc. Charles Spencer Chaplin, (1889–1977), aktor komiczny i reżyser, gwiazda kina niemeo. Urodzony w Londynie, karierę zrobił w USA. Stworzył postać trampa Charliego, biedaka o zło-

mur w Hollywoodzie,  
w getto<sup>62</sup> z tektury  
najęci ludzie,  
dolaroroby  
w obfitym cielsku  
„dy bone<sup>63</sup>” będą wyć po angielsku,  
a Chaplin będzie  
miliony zbierać  
w roli Pinkerta<sup>64</sup>  
al[bo] Gepnera<sup>65</sup>.  
Huberman<sup>66</sup> zagra,  
Wells<sup>67</sup> coś dopowie,  
Mann<sup>68</sup> w 4 tomach  
wyda swą powieść,  
będą płakali wzruszeni bardzo,  
będą krzyczeli,  
jak bardzo gardzą,  
jak ich poruszył nasz los do dna,  
bardzo przepraszam,  
a ja?  
zrobią fortunki,  
plus szum i sława,  
za to, co było  
w mieście Warszawa,  
będą obchodzić,  
będą mnie święcić,  
a ja co na to  
błogiej pamięci?  
Bujda, panowie,  
lipa, panowie,  
ja to przeżyję —  
JA to opowiem —  
ja sam wykrzyczę  
stoma głosami  
rymem i rytmem,  
stoma wierszami,  
niech nie współczują  
w naszym imieniu,  
wcale nie chcemy  
spoczywać w cieniu.  
My przeżyjemy —  
my mocne plemię —  
gdzieś się schowamy,

Pamięć

---

tym sercu, wyposażonego w melonik, muszkę i laseczkę. W filmie *Dyktator* (1940) parodiował Adolfa Hitlera. [przypis edytorski]

<sup>62</sup>*getto* — dziś wyraz ten jest odmienny: w getcie. [przypis edytorski]

<sup>63</sup>*Oj di bone* (jidysz) — fragment piosenki Leopolda Rubinsteina, kompozytora, muzyka i śpiewaka z warszawskiego getta. Poniżej fragment tej piosenki: *Oj, di bone! Ich will niszt upgejbn di bone, Ich will noch a bisele lebn*” (Oj, kartka żywnościowa! Ja nie chcę oddać tej kartki, ja chcę jeszcze żyć). [przypis edytorski]

<sup>64</sup>*Pinkert* — nazwisko rodziny prowadzącej żydowskie przedsiębiorstwo pogrzebowe, funkcjonujące również w getcie warszawskim. [przypis edytorski]

<sup>65</sup>*Gepner, Abram* (1872–1943) — przed wojną kupiec i radny, w jej trakcie m.in. przewodniczący Zakładu Zaopatrzenia przy Radzie Żydowskiej w getcie warszawskim. [przypis edytorski]

<sup>66</sup>*Huberman, Bronisław* (188–1947) — skrzypek-wirtuoz i pedagog muzyczny pochodzenia żydowskiego. [przypis edytorski]

<sup>67</sup>*Wells, Herbert George* (1866–1946) — pisarz, klasyk fantastyki naukowej, autor m. in. *Wojny światów*, *Webikulu czasu* i *Wyspy doktora Moreau*. [przypis edytorski]

<sup>68</sup>*Mann, Tomasz* (1875–1955) — niemiecki prozaik, laureat Nagrody Nobla w roku 1929, autor m. in. powieści *Czarodziejska góra* (1924) i *Doktor Faustus* (1947). [przypis edytorski]

bodaj pod ziemię — — —  
czytaj gazety  
i plotek słuchaj,  
to nic nie szkodzi,  
dodają ducha.  
I zęby ściśnij,  
zaciśnij pięście,  
uparty człowiek,  
uparte szczęście.  
Nie tylko Disney<sup>69</sup> ma w głowie olej,  
my także, Żydzi,  
już na nas kolej,  
chcemy grejpfrutów,  
chcemy stadionów,  
pięknych podróży,  
miękkich wagonów,  
są mocni Żydzi tam w USA —  
bardzo przepraszam,  
a ja???

Ostatnia stawka też ma znaczenie,  
stawić na wszystko w takiej grze,  
nie ma przegranej — kto gra, wygrywa.  
Panie, panowie — *faites vos jeux*<sup>70</sup> —  
i nie mów o szczęściu Wellsa i Lopka<sup>71</sup>.

## *Mata stacja Treblinka*<sup>72</sup>

Na szlaku Tłuszcz — Warszawa,  
z dworca Warschau — Ost<sup>73</sup>  
wyjeżdża się szynami  
i jedzie się wprost...

I podróż trwa czasami  
pięć godzin i trzy ćwierci,  
a czasami trwa ta jazda  
całe życie aż do śmierci...

A stacja jest maleńka  
i rosną trzy choinki,  
i napis jest zwyczajny:  
tu stacja Treblinka.

I nie ma nawet kasy  
ani bagażowego,

Życie jako wędrówka,  
Śmierć

<sup>69</sup> *Disney, Walt* (1901–1966) — amerykański animator, reżyser i producent filmowy, założyciel istniejącego do dziś studia filmowego. [przypis edytorski]

<sup>70</sup> *faites vos jeux* (fr.) — stawiajcie zakłady; okrzyk krupiera w kasynie przy rozpoczęciu partii ruletki. [przypis edytorski]

<sup>71</sup> *Lopek* — pseudonim Kazimierz Krukowskiego (1901–1984), aktora kabaretowego, rewiowego i filmowego pochodzenia żydowskiego; podczas II wojny światowej przedostał się najpierw do ZSRR, a potem, wraz z armią Andersa, do Europy zachodniej. [przypis edytorski]

<sup>72</sup> *Treblinka* — obóz zagłady funkcjonujący w okresie od lipca 1942 roku do listopada 1943 roku w pobliżu wsi Treblinka w obecnym województwie mazowieckim; kierowano do niego Żydów z polskich gett w ramach akcji zagłady Żydów noszącej kryptonim Reinhardt; w obozie funkcjonowały komory gazowe. [przypis edytorski]

<sup>73</sup> *Warschau — Ost* (niem.) — Warszawa Wschodnia. [przypis edytorski]

za milion nie dostaniesz  
biletu powrotnego...

Nie czeka nikt na stacji  
i nikt nie macha chustką,  
i cisza tylko wisi,  
i wita głuchą pustką.

I milczy słup stacyjny,  
i milczą trzy choinki,  
i milczy czarny napis,  
że... stacja Treblinki.

I tylko wisi z dawna  
(reklama w każdym razie)  
zniszczony stary napis:  
„Gotujcie na gazie”.

## *Piękna niedziela*

I znowu rojna jest ulica,  
znów na spacerek idzie snob,  
kiedy w niedzielę po południu  
praca zakończy się dla szop<sup>74</sup> —

Znów się malują siusiumajtki  
z placówek<sup>75</sup>, gminy<sup>76</sup> itd.,  
ulicą idą znów parami,  
z panami w czapkach de pache<sup>77</sup> —

Gwoździe<sup>78</sup> werkszucom<sup>79</sup> na ulicach  
rzucają nonszalanckie: Cześć,  
nowe wcielenie subiekcików<sup>80</sup>,  
bo miesiąc mają już co jeść —

Już miesiąc cicho, bez blokady,  
już znowu życie ma więc sens,  
już kwitnie karmin w twarzy bladej  
i rzuca cienie tusz do rzęs —

Ach, jaka piękna jest niedziela,  
jak się do srajki śmieje szatz<sup>81</sup>,

---

<sup>74</sup>szop — niemieckie przedsiębiorstwo produkcyjne w getcie; praca w szopie dawała mieszkańcom getta dodatkowe uprawnienia, m.in. legalizację zamieszkania i dostęp do kartek żywnościowych. [przypis edytorski]

<sup>75</sup>placówka — miejsce pracy Żydów znajdujące się poza terenem getta. [przypis edytorski]

<sup>76</sup>Gmina — potoczne określenie Rady Żydowskiej, reprezentującej mieszkańców getta przed władzami okupacyjnymi. [przypis edytorski]

<sup>77</sup>de pache — pod pachę, pod rękę (zwrot pseudofrancuski). [przypis edytorski]

<sup>78</sup>gwoździe — prawdop. wyżsi rangą funkcjonariusze policji („gwoźdź” = gwiazdka). [przypis edytorski]

<sup>79</sup>werkszuc — członek straży fabrycznej (niem. *Werkschutz*), pełniący funkcje policyjne w szopach, czyli w pracujących dla Niemców przedsiębiorstwach na terenie getta. [przypis edytorski]

<sup>80</sup>subiekt (daw.) — sprzedawca w sklepie. [przypis edytorski]

<sup>81</sup>szatz (niem. a jidisz) — ukochany (używa się podobnie jak polskiego „skarbie”). [przypis edytorski]



idą ulicą, którą niedawno  
piątkami szli na Umschlagplatz<sup>82</sup>...

Już to, co było, jest Historią,  
— a mamy nie ma... no, to pech,  
jak kwiaty blade na cmentarzu,  
wykwita w bramach młody śmiech

Młodość, Śmiech, Śmierć

I młode piersi dyszą: żyję,  
i znów o jutrze serce śni —  
Rzymianie mówią: *Carpe diem*<sup>83</sup>...  
Francuzi mówią: *C'est la vie*<sup>84</sup>...

## Cylinder

Włożę cylinder,  
smoking<sup>85</sup> założę —  
krawat z rozmachem...  
włożę cylinder,  
smoking założę,  
pójdę na wachę<sup>86</sup>.

Strój

Żandarm zdębieje,  
żandarm się złąknie,  
może się schowa...  
może pomyśli,  
może pomyśli,  
że ktoś zwariował.

Włożę cylinder,  
i bez opaski,  
we łbie orkiestra,  
we łbie fantazja,  
w sercu ochota  
jak na sylwestra.

Odwaga

Włożę cylinder,  
dojdę do wachy,  
jak chce, niech strzeli,  
włożę cylinder  
i włożę smoking,  
żeby... widzieli...

Żeby widzieli...  
żeby wiedzieli,  
dranie półgłówki,  
że Żyd nie tylko

Żyd, Strój

<sup>82</sup>*Umschlagplatz* (niem.) — plac przeładunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

<sup>83</sup>*Carpe diem* (łac.) — chwytaj dzień, przen.: używaj życia (z Horacego). [przypis edytorski]

<sup>84</sup>*C'est la vie* (fr.) — to jest życie. [przypis edytorski]

<sup>85</sup>*smoking* — męski strój wieczorowy. [przypis edytorski]

<sup>86</sup>*wacha* (z niem.) — brama prowadząca do getta. [przypis edytorski]

łapciuch w opasce,  
brudas z placówki<sup>87</sup>.

Taka fantazja,  
taka ochota,  
tak mi się chciało,  
patrzcie zdziwieni,  
chodzę w smokingu  
i z muszką białą...

Niech żandarm strzeli,  
kiedy zanucę  
o, *meine Kinder*...<sup>88</sup>  
niech się potoczy  
pod twarde buty  
łśniący cylinder...

Śmierć

## Okolice Warszawy

Stał człowiek na skrzyżowaniu  
o świcie, drżąc jak liść...  
i patrzył... patrzył w niebo —  
i nie wiedział, dokąd iść...

Tak dłużej być nie może,  
nie będę dłużej mógł...  
Dziś trzeba zdecydować  
i wybrać jedną z dróg...

Czy dać im prezent z życia,  
swe *życie-ersatz*<sup>89</sup>,  
iść dobrowolnie do nich  
na Stawki na plac<sup>90</sup>?

Czy murem<sup>91</sup>... i do miasta  
na Chłodną... i dalej...  
na rojną Marszałkowską...  
i do pachnących Alej?...

A potem pod Belweder...  
zasłuchać się w piosenki  
jesiennych suchych liści  
złączących dziś Łazienki?...

Stał na skrzyżowaniu  
bezzadny mężczyzna:  
— na Mokotów? Czy na Pragę?...  
A może Pelcowizna?...

<sup>87</sup>*placówka* — miejsce pracy Żydów znajdujące się poza terenem getta. [przypis edytorski]

<sup>88</sup>o, *meine Kinder* (niem.) — o, moje dzieci. [przypis edytorski]

<sup>89</sup>*ersatz* (niem.) — namiastka. [przypis edytorski]

<sup>90</sup>*na Stawki na plac* — mowa o *Umschlagplatz* (niem.: placu przeladunkowym), usytuowanym przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył on wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

<sup>91</sup>*Czy murem*... — mowa o ucieczce przez mur getta. [przypis edytorski]

I wreszcie machnął ręką...  
 Postanowił bez słowa...  
 I wybrał drogę...  
 ..... Czerniakowa <sup>92</sup>.....

## Rzeczy<sup>93</sup>

Z Hożej i Wspólnej, i Marszałkowskiej  
 jechały wozy... wozy żydowskie...  
 meble, stoły i stolki,  
 walizeczki, tobołki,  
 kufry, skrzynki i bety,  
 garnitury, portrety,  
 pościel, garnki, dywany  
 i draperie ze ściany.  
 Wiśniak<sup>94</sup>, słoje, słoiki,  
 szklanki, plater<sup>95</sup>, czajniki,  
 książki, cacka<sup>96</sup> i wszystko  
 jedzie z Hożej na Śliską.  
 W palcie wódki butelka  
 i kawałek serdelka.  
 Na wozach, rikszach<sup>97</sup> i furach  
 jedzie zgraja ponura...

A ze Śliskiej na Niską  
 znów jechało to wszystko.

Meble, stoły i stolki,  
 walizeczki, tobołki.  
 Pościel, garnki — psze panów,  
 ale już bez dywanów.  
 Po platerach ni znaku  
 i już nie ma wiśniaków,  
 garniturów ni betów,  
 i słoików, portretów.  
 Już zostały na Śliskiej  
 drobnosteczki te wszystkie,  
 w palcie wódki butelka  
 i kawałek serdelka.  
 Na wozach, rikszach i furach  
 jedzie zgraja ponura.

Opuścili znów Niską

<sup>92</sup>*Czerniaków, Adam* (1880–1942) — inżynier, przed wojną m.in. radny warszawski, w jej trakcie prezes Rady Żydowskiej, popularnie zwanej Gminą, w okupowanej Warszawie. Organizator życia w warszawskim getcie, m.in. pomocy społecznej, nie lubiany jednak przez mieszkańców, zarzucających mu uległość wobec Niemców. Popenił samobójstwo 23 lipca 1942, wiedząc że rozpoczęta przez Niemców akcja wysiedleńcza prowadzi do likwidacji getta. W liście do żony pisał: „Żądają ode mnie, abym własnymi rękami mordował dzieci mego narodu, nie pozostaje mi nic innego jak umrzeć”. Pisał *Dziennik getta warszawskiego*, opublikowany w roku 1972 („Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1972, nr 3/4). Wiersz wykorzystuje fakt, że nazwisko Czerniaków brzmi tak samo jak nazwa warszawskiej dzielnicy. [przypis edytorski]

<sup>93</sup>*Rzeczy* — wiersz, przerzucony przez mur getta, jako utwór nieznanego autora wziął udział w konkursie poetyckim czasopisma „Kultura Jutra”, w którym otrzymał jedną z nagród. Opisuje on kolejne etapy wywózki Żydów, od przymusowego przeniesienia ich na teren getta, poprzez zmniejszanie się jego obszaru, po ostateczną wywózkę do obozów koncentracyjnych. [przypis edytorski]

<sup>94</sup>*wiśniak* — nalewka wiśniowa, dziś częściej: wiśniówka. [przypis edytorski]

<sup>95</sup>*plater* — posrebrzane sztućce. [przypis edytorski]

<sup>96</sup>*cacko* — daw. zabawka, później: ozdoba. [przypis edytorski]

<sup>97</sup>*riksza* — napędzany siłą mięśni pojazd do przewozu pasażerów, zwykle w formie ciągniętego wózka lub oparty o mechanizm roweru. [przypis edytorski]

i do bloków szło wszystko.

Nie ma mebli i stołków,  
garnków oraz tobołków.  
Zaginęły czajniki,  
książki, bety, słoiki.  
Poszły gdzieś do cholery  
garnitury, platery.  
Razem w riksę tak wal to...  
Jest walizka i palto,  
jest herbaty butelka,  
jest ogryzek karmelka.  
Na piechotę, bez fury  
idzie orszak ponury...

Potem z bloków na Ostrowską  
jedzie drogą żydowską

bez tobołów, tobołków  
i bez mebli czy stołków,  
bez dywanów, czajników,  
bez platerów, słoików,  
w ręce z jedną walizką  
ciepły szalik... to wszystko,  
jeszcze wody butelka  
i chlebaczek na szelkach,  
depcząc rzeczy — stadami  
nocą szli ulicami.

Bieda

A z Ostrowskiej do bloku  
szli w dzień chmurny o zmroku —  
walizeczka i chlebak,  
więcej teraz nie trzeba —  
— równo... równo piątkami  
marszem szli ulicami.

Noce chłodne, dni krótsze,  
jutro... może pojutrze...  
na gwizd, krzyk albo rozkaz  
znowu droga żydowska...

ręce wolne i tylko  
woda — z mocną pastylką<sup>98</sup>...

Od Umszlagu<sup>99</sup> wzdłuż miasta,  
hen, aż do Marszałkowskiej,  
w pustych domach narasta  
życie, życie żydowskie.

W porzuconych mieszkaniach  
narzucone tobołki,  
garnitury i kołdry,  
i talerze, i stołki,  
tłą się jeszcze ogniska,  
leżą łyżki beczynne,  
tam rzucone w pośpiechu  
fotografie rodzinne...  
Książka jeszcze otwarta,  
list z półzdaniem... „Niedobra”,  
szklanka wciąż nie dopita

<sup>98</sup>mocna pastylka — trucizna. [przypis edytorski]

<sup>99</sup>Umszlag — właśc. Umschlagplatz (niem.) — plac przeladunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

oraz karty z pół robra<sup>100</sup>.  
Wiatr przez okno porusza  
rękaw zimnej koszuli,  
leży kołdra wgnieciona,  
jakby ktoś się w nią wtulił,  
leżą rzeczy bezpieczeństwa,  
stoi martwe mieszkanie,  
aż pokoje zaludnią  
nowi ludzie: Arianie<sup>101</sup>...  
Zamkną okna otwarte,  
zaczną życie beztroskie  
i zaścielą te łóżka  
i te kołdry żydowskie,  
i koszulę upiorą,  
książki włożą do półki,  
szklanekę kawy wyleją,  
robra skończą do spółki.  
Tylko w jakimś wagonie  
pozostanie to tylko:  
Nie dopita butelka  
z jakąś mocną pastylką...  
A w noc grozy, co przyjdzie  
po dniach kul oraz mieczy,  
wyjdą z kufrów i domów  
wszystkie żydowskie rzeczy.  
I wybiegną oknami,  
będą szły ulicami,  
aż się zejdą na szosach  
nad czarnymi szynami.  
Wszystkie stoły i stolki,  
i walizki, tobołki,  
garnitury, słoiki,  
i platery, czajniki,  
i odejdą, i zginą,  
nikt nie zgadnie, co znaczy,  
że tak rzeczy odeszły,  
i nikt ich nie zobaczy.

Podróż

Lecz na stole sędziowskim  
(jeśli VERITAS VICTI<sup>102</sup>... )  
pozostanie pastylka  
jako CORPUS DELICTI<sup>103</sup>.

Prawo

## Rozmowa z dzieckiem

Dziewięćset czterdziesty drugi rok.  
Matka i dziecko. Warsztat — blok...  
Dziecko twarz ma liliową,  
matka włosy jak mleko,

Matka, Dziecko

<sup>100</sup>rober — kompletna rozgrywka w towarzyskim brydżu. [przypis edytorski]

<sup>101</sup>Arianie — właśc. Ariowie (chodzi tu oczywiście o „rasę aryjską”, nie o odłam protestantyzmu). [przypis edytorski]

<sup>102</sup>veritas victi (niepopr. łac.) — prawda zwycięży (powinno być: *veritas vincat*). [przypis edytorski]

<sup>103</sup>corpis delicti (łac., prawń.) — dowód rzeczowy. [przypis edytorski]

powiedz mi, matko — pyta malec —  
co to znaczy: DALEKO...

Daleko to znaczy za górami,  
za lasami i za rzekami...  
Daleko to znaczy szyny...  
Daleko to morskie podróże,  
okręty i przestwór siny,  
i góry w słońca purpurze...  
Daleko to wyspy złote  
i wonne wiatru podmuchy,  
to jakaś soczysta zieloność  
i piasek miękki i suchy.

Lecz jak wytłumaczyć dziecku,  
co znaczy słowo: DALEKO...  
Gdy nie wie, co to jest góra,  
i nie wie, co zwie się rzeką...  
i nie ma jak matka... i nie ma jak ja  
obrazów tych pod powieką,  
więc jak wytłumaczyć dziecku,  
co to znaczy: DALEKO...

Daleko — kochane dziecko  
(a lza się chybcze na rzęsach),  
daleko to z bloku naszego  
aż do bloku Toebbensa<sup>104</sup>...

A powiedz, mamó kochana,  
co to znaczy: DAWNO...

Dawno to wieczór miejski,  
płonące lampy, neony...  
to cichy spokój w mieszkaniu  
i dobrze piec napalony...  
Dawno — to ciastka z Ziemiańskiej<sup>105</sup>,  
dawniej — to obiad przy radiu,  
dawno — to rano „Nasz Przegląd”<sup>106</sup>,  
a wieczór kino Palladium<sup>107</sup>.  
Dawno — to miesiąc nad morzem,  
dawno — to zdjęcia z wycieczki  
i ślubne zdjęcia z welonem,  
i biały chlebek bez siczki...

Lecz jak wytłumaczyć dziecku  
tę przeszłość jasną i sławną,  
gdy nic... nic przecież nie wie...  
jak wytłumaczyć: DAWNO...

Widzisz, kochane dziecko,  
stare i smutne za młodu,

Bieda

<sup>104</sup>Toebbens, *Walter Caspar* (1909–1954) — współwłaściciel przedsiębiorstwa Toebbens und Schultz, produkującego na terenie warszawskiego getta tekstylia i elementy umundurowania dla Niemców, potocznie określanego jako „szop Toebbensa”. Po wojnie dwukrotnie uciekł z internowania i nadal pracował w branży tekstylnej. [przypis edytorski]

<sup>105</sup>*Ziemiańska* — przedwojenna kawiarnia z kilkoma filiami w Warszawie, pierwszy lokal mieścił się na ul. Mazowieckiej 12. [przypis edytorski]

<sup>106</sup>„*Nasz Przegląd*” — dziennik mniejszości żydowskiej w Polsce, wydawany w latach 1923–1939. [przypis edytorski]

<sup>107</sup>*Palladium* — kino przy ul. Złotej 7/9 w Warszawie, funkcjonujące od lat 30. do końca lat 90. XX w. [przypis edytorski]

dawno — to znaczy, gdy dawno...  
nie przydzielano nam miodu...

A powiedz mi, mamo, powiedz,  
co to, co słyszę nocą...  
świst taki długi... daleki...  
co to tak świszczę i po co...

Jak wytłumaczyć dziecku,  
jaki wziąć przykład czy motyw,  
by wytłumaczyć nocny,  
daleki świst lokomotyw...  
Jak wytłumaczyć szyny  
i długą drogą w bezkresy,  
radość mknienia w sleeping<sup>108</sup>  
i oszalałe ekspresy.  
Dworce, sygnały, zwrotnice,  
nowe miasta, ulice,  
bilety, przesiadki, bagaż,  
kurier, bufet i tragarz.  
Migot światełek nocą,  
z dymów liliowy ślad.  
Jak wytłumaczyć... i po co,  
że gdzieś jeszcze w dali jest świat?...  
Ten świat znaczy — chłopcze małeńki,  
coś rączki żałośnie tak splótł,  
że może być dalej niż Toebbens...  
i jeszcze dawniej niż miód...

Niewola

## *Romans współczesny*

Ona była placówkarka<sup>109</sup>,  
on był werkszuc<sup>110</sup> — fajny chłop,  
i do spółki dostawali  
masła, jaja, ser dla szop<sup>111</sup>...

Ona rano szła za murek,  
on przez murek za nią w trop...  
co przyniosła — sprzedawali —  
masło, jaja, ser dla szop...

Czasem bili ją po mordzie,  
kiedy żandarm krzyknął: STOP...  
wtedy próżno czekał werkszuc  
na to masło, ser dla szop...

<sup>108</sup>*sleeping* (z ang.) — przedział w wagonie sypialnym. [przypis edytorski]

<sup>109</sup>*placówkarka* — Żydówka legalnie pracująca poza terenem getta. [przypis edytorski]

<sup>110</sup>*werkszuc* — członek straży fabrycznej (niem. *Werkschutz*), pełniący funkcje policyjne w szopach, czyli w pracujących dla Niemców przedsiębiorstwach na terenie getta. [przypis edytorski]

<sup>111</sup>*szop* — niemieckie przedsiębiorstwo produkcyjne w getcie; praca w szopie dawała mieszkańcom getta dodatkowe uprawnienia, m.in. legalizację zamieszkania i dostęp do kartek żywnościowych. [przypis edytorski]

Nie wiedzieli nic o świecie,  
tylko ausweis, wacha<sup>112</sup> LOPP<sup>113</sup>,  
i tak żyli jedną myślą —  
masło, jaja, ser dla szop...

Ślubu nikt nie błogosławił,  
ani rabin — ksiądz czy pop,  
jedno tylko ich łączyło —  
masło, jaja, ser dla szop.

Rodzina

Kiedy zaszła... pewna... zmiana,  
on powiedział krótko: skrob...  
nie ma czasu z tym się bawić,  
grunt to masło, ser dla szop...

Umrą jutro lub pojutrze,  
on się zwali niby snop,  
ją zastrzeli kiedyś żandarm  
za to masło, ser dla szop...

Śmierć

Tyle będą mieli z życia,  
grabarz zaklnie: znowu kop...  
i przez jeden dzień nie będzie  
masła, sera, jaj dla szop...

## *Dwaj panowie na śniegu*

Pada śnieg, gęsty, zły, przenikliwy,  
białą wełną obszywa mi kołnierz,  
stoiemy razem na pustej ulicy  
Żyd przy robocie i — żołnierz...

Ty nie masz domu — ja nie mam domu,  
czas głazem na życiach nam legł,  
tyle nas dzieli, że strach pomyśleć,  
a teraz łączy nas śnieg...

Zima

Ja się przez ciebie nie ruszę kroku,  
lecz ty także nie masz sposobu,  
kto z nas właściwie kogo tu trzyma?...  
— chyba ktoś trzeci nas obu...

Wojna

Masz piękny mundur — piękny, przyznaję,  
skąd bym śmiał z tobą się zmierzyć,  
cóż z tego, kiedy śnieg nie odróżnia  
Żydów od pięknych żołnierzy...

Śnieg pada równo, na mnie, na ciebie...  
taki w nim biały spokój,

<sup>112</sup>wacha (z niem.) — brama prowadząca do getta. [przypis edytorski]

<sup>113</sup>LOPP — Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, stowarzyszenie propagujące wiedzę o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, a także różne formy lotnictwa, w tym szybownictwo. Liga powstała w roku 1928 ze zjednoczenia Ligi Obrony Powietrznej Państwa i Towarzystwa Obrony Przeciwgazowej. Tu najprawdopodobniej chodzi o lokalizację oddziału bądź sklepu tej organizacji. [przypis redakcyjny]



patrzmy razem przez białą zasłonę  
na światło dalekie w mroku.

Spójrz, co ja robię? Spójrz, co ty robisz?  
na co potrzebne to komu?  
Słuchaj, człowieku... śnieg pada tak długo,  
rozejdźmy się... chodźmy do domu.

## *Paszporty*<sup>114</sup>

Chciałbym mieć paszport Urugwaju,  
ach, jaki to jest piękny kraj...  
ach, jak przyjemnie być poddanym  
kraju, co zwie się: Urugwaj...

Chciałbym mieć paszport Paragwaju,  
złoty i wolny to jest kraj,  
ach, jak przyjemnie być poddanym  
kraju, co zwie się: Paragwaj.

Chciałbym mieć paszport Costa Rici<sup>115</sup>,  
nieba seledyn... wieczny maj...  
ach, jak przyjemnie móc powiedzieć,  
że Costa Rica to mój kraj...

Chciałbym mieć paszport boliwijski,  
jak przyjaciele moi dwaj...  
Boliwia żywicą wonna kraina...  
ach, jaki to jest piękny kraj...

Chciałbym mieć paszport Hondurasu,  
(Honduras brzmi jak wschodni raj...),  
Przyjemnie rzucić od czasu do czasu  
Honduras właśnie — to mój kraj...

Chciałbym mieć paszport Urugwaju,  
mieć Costa Rica, Paragwaj,  
po to, by mieszkać spokojnie w Warszawie,  
to jednak najpiękniejszy kraj.

Patriota

## *Wiersz o dziesięciu kieliszkach*

Najlepsza wódka to zła wódka,  
mocna wódka i gorzka,  
pod serca na przykła[d] lub gęsie udka  
albo, powiedzmy, pierożka.

Alkohol

<sup>114</sup>*Paszporty* — wiersz dotyczy złudnej obietnicy danej przez niemieckich okupantów, zapewniającej wolność osobom posiadającym obywatelstwo obcego kraju. Mieszkańcy getta, wierząc w tę pogłoskę, starali się zdobywać paszporty krajów, które nie brały udziału w wojnie, co wiązało się z dużymi kosztami. Mimo to w większości zostali wysłani do obozów koncentracyjnych. Szczególny przypadek stanowiła tu sprawa Hotelu Polskiego. Ok. 3500 Żydów, zwabionych tam obietnicą wyjazdu do krajów neutralnych, Niemcy wysłali do obozów; przeżyło zaledwie 243 z nich. [przypis edytorski]

<sup>115</sup>*Costa Rici* — według dzisiejszej ortografii: Kostaryki. [przypis edytorski]

Pierwszy kieliszek — drugi kieliszek,  
gorzko ci w gębie: Uaa —  
chętnie, panowie, wam towarzyszę,  
dobra jest wódka zła...  
Trzeci kieliszek — czwarty kieliszek,  
świat już dla ciebie za wąski,  
rozmach — cholera — głośno — cholera —  
zabrać te wszystkie zakąski —  
Stuknąć koleżkę widelcem w zębra,  
humor, cholera, się ma —  
igra żyrandol na sztuccach ze srebra,  
dobra jest wódka zła...  
Od razu wykład o geografii,  
Tunis — rozumiesz: tu...  
a tędy to już każdy potrafi,  
desant kapelusz i lu...  
Piąty kieliszek, szósty kieliszek,  
gorąco — zdejmować palta — i  
już zna kombinacje wodzów i szyszek  
— z góry, panowie, i — Malta...  
Już w bohaterskie skrzydełka obrósł,  
na barkach udźwignąłby gmach,  
mapą jest cały zalany obrus,  
desant butelką i trach...  
Głupstwo: nie dojeść — i wszystko frajer,  
rok przeżyjemy i dwa,  
grunt to, panowie, tu — w sercu fajer<sup>116</sup>,  
ach, dobra jest wódka zła...  
Siódmy kieliszek — ósmy kieliszek,  
wszystko kolebie się w krąg,  
lampa pijana tak się kołysze,  
zaraz mi spadnie do rąk.  
Jasno, świetliście, wszystko jest proste,  
życie w kieliszku się pluszcze,  
za moje zdrowie, za jego zdrowie,  
tego frajera tam w lustrze...  
Kręci się w głowie dziewięć kieliszków,  
my górą, panowie: Hurra...  
przekreślam wojnę: wiwat, braciszku,  
dobra jest wódka zła...  
A teraz jeszcze — żeby do reszty,  
nim rozko[ty]szą się kąty...  
jeszcze, panowie — to już ostatki,  
jeszcze kieliszek dziesiąty.  
Jak łomem w głowę, jak zimnym chlustem  
od razu trzeźwo i źle,  
ślepa zgryzota w kieliszku pustem<sup>117</sup>  
stoi w opasce na dnie...  
Pusta butelka blado i trupio  
wróży niepewność dnia,  
znowu jest smutno, trwożno i głupio,  
wódka jest gorzka i zła.  
Nie pij do końca — zostaw kieliszek,  
nie wysącz wódki do dna,

Wojna, Nadzieja

Alkohol

<sup>116</sup>fajer (z jidisz) — ogień. [przypis edytorski]

<sup>117</sup>pustem — dziś popr.: pustym (forma zachowana ze względu na rym). [przypis edytorski]

jutro się przyda dziesiąty kieliszek,  
choć wódka jest gorzka i zła...

## Okno na tamtą stronę

Mam okno na tamtą stronę,  
bezczelne żydowskie okno  
na piękny park Krasińskiego,  
gdzie liście jesienne mokną...  
Pod wieczór szaroliliowy  
składają gałęzie pokłon  
i patrzą się drzewa aryjskie  
w to moje żydowskie okno...  
A mnie w oknie stanąć nie wolno  
(bardzo to słuszny przepis),  
żydowskie robaki... krety...  
powinni i muszą być ślepi.  
Niech siedzą w barłogach, norach  
w robotę z utkwionym okiem  
i wara im od patrzenia  
i od żydowskich okien...  
A ja... kiedy noc zapada...  
by wszystko wyrównać i zatrzeć,  
dopadam do okna w ciemności  
i patrzę... żarłocznie patrzę...  
i kradnę zgaszoną Warszawę,  
szумы i gwizdy dalekie,  
zarysy domów i ulic,  
kikuty wieżyc kalekie...  
Kradnę sylwetkę Ratusza,  
u stóp mam plac Teatralny,  
pozwala księżyc Wachmeister<sup>118</sup>  
na szmugiel<sup>119</sup> sentymentalny...  
Wbijają się oczy żarłocznie,  
jak ostrza w pierś nocy utkwione,  
w warszawski wieczór milczący,  
w miasto me zaciemnione...  
A kiedy mam dosyć zapasu  
na jutro, a może i więcej...  
żegnam milczące miasto,  
magicznie podnoszę ręce...  
zamykam oczy i szepczę:  
— Warszawo... odezwij się... czekam...

Żyd

Ciemność

Kradzież

Wnet fortepiany w mieście  
podnoszą milczące wieka...  
podnoszą się same na rozkaz  
ciężkie, smutne, zmęczone...  
i płynię ze stu fortepianów  
w noc... Szopenowski polonez...  
Wzywają mnie klawikordy<sup>120</sup>,

Muzyka

<sup>118</sup>Wachmeister — wachmistrz. [przypis edytorski]

<sup>119</sup>szmugiel — przemyt. [przypis edytorski]

<sup>120</sup>klawikord — instrument klawiszowy strunowy, prototyp fortepianu. [przypis edytorski]

w męką nabrzmiałej ciszy  
płyną nad miastem akordy  
spod trupio białych klawiszy...  
Koniec... opuszczam ręce...  
wraca do pudeł polonez...  
Wracam i myślę, że źle jest  
mieć okno na tamtą stronę...

Niewola, Smutek

## Wołanie w nocy

Wiersze lipiec — wrzesień 1942

Wiersze te, napisane między jednym  
A drugim Wstrząsem, w dniach konania  
Największej w Europie Gminy Żydowskiej  
Między końcem lipca a wrześniem 1942<sup>121</sup>,  
Poświęcam ludziom, o których mogłem się  
Oprzeć w godzinach zawiei i kompletnego chaosu.  
Tym nielicznym, którzy umieli w wirze zdarzeń,  
W tańcu przypadku śmierci i protekczyjek  
Pamiętać, że nie tylko rodzina... nie tylko  
Koligacje<sup>122</sup>... Nie tylko pieniądze...  
Ale należy ratować tych nielicznych ostatnich  
Mohikanów<sup>123</sup>, których całym kapitałem i jedyną  
Bronią jest słowo.  
Do tych, do których dotarło moje...  
... WOŁANIE W NOCY...

Poezja

## Legendy wigilijne

<sup>121</sup>Między końcem lipca a wrześniem 1942 — tj. w okresie wielkiej akcji wysiedleńczej w getcie warszawskim, której ofiary były wywożone do obozu w Treblince. [przypis edytorski]

<sup>122</sup>koligacje — pokrewieństwo bądź powinowactwo. [przypis edytorski]

<sup>123</sup>ostatni Mohikanin — ostatni przedstawiciel ginącego narodu (od tytułu książki Jamesa Fennimora'a Coopera *Ostatni Mohikanin*). [przypis edytorski]

# I. JEZUS W ZAKŁADACH KRUPPA

W Essen<sup>124</sup>, w zakładach Kruppa<sup>125</sup>,  
śród kolosów żelaza i stali,  
pośród zabawek śmierci,  
w hucie — płonącej hali —  
znaleźli w noc wigilijną  
dziecko śród prochu i bomb,  
w Essen — w kolebce śmierci,  
w zakładach Kruppa et Comp.  
Ujrzeni nagle w kąciku  
ludzie z wieczornej zmiany  
ludzki pomiot małeńki  
zgubiony czy zapomniany.  
A właśnie gwiazdka zabłysła  
pierwsza — tak jak w Betlejem,  
i błysk jej zabłąkał się w bomby,  
w kul i granatów knieje.  
Dziecko leżało na hali  
śród brudnych kombinezów  
i ludzie się dziwowali,  
aż ktoś wyszeptał — jak Jezus...  
I groza przeszła po ludziach,  
i dreszcz jak w olbrzymi upał...  
i się przerwała na chwilę  
produkcja w zakładach Kruppa.  
Stanęły na chwilę maszyny,  
coś ludzi chwyciło za gardła...  
cisza, jak bomba największa,  
zawisła — i hala zamarła...  
zamarły fabryczne kominy,  
tryby, młoty, spirale,  
wyciągi, miechy i formy,  
motory, odlewnie, centrale...  
i poszła wieść dziwna po ludziach,  
i przerazili się ludzie  
straszna i wielką wieścią  
o dziecku u Kruppa i cudzie —  
Jak na manifest straszliwy  
przed halą zbierał się lud  
i dziecko widziało ludzi,  
i ludzie widzieli cud.  
O zmiłowanie prosili,  
    klękali —  
w piersi się bili,  
    płakali...  
Aż nagle przyszła wiadomość —  
w ludzkie trafiła mrowie —  
Do Essen — zakładów Kruppa,  
trzej zdążają królowie...  
A tutaj zmrok wigilijny,

Dziecko

Święto, Broń

Chrystus

<sup>124</sup>Essen — miasto w Niemczech, w Nadrenii-Westfalii, główny ośrodek przemysłowy zagłębia Ruhry. [przypis edytorski]

<sup>125</sup>zakłady Kruppa — założone w 1811 roku przez Friedricha Kruppa, od 1903 funkcjonujące jako spółka akcyjna Friedrich Krupp AG, od 1999 jako ThyssenKrupp AG; firma zajmowała się wydobywaniem rudy żelaza, produkcją stali, sprzętu kolejowego, maszyn przemysłowych oraz broni i amunicji, co w roku 1880 zapewniało połowę obrotów przedsiębiorstwa. [przypis edytorski]

a gwiazdka blask srebrny sieje,  
a tutaj królowie zdążają...  
Cud... cud... jak Betlejem.

Zakołysały [!] tłumy  
jak fale, rozbite rafą,  
nagle uderzył w ciszę  
z głównej centrali megafon —  
— Trzej przyjeżdżają królowie  
(megafon wyrzucał słowa) —  
do śmierciotwórczej kolebki  
królowie jadą — po towar...

Wszystkie zmiany do pracy —  
Święto w przyszłą niedzielę.  
Królom potrzebne bomby,  
miny, kartacze, szrapnele...

Ochoczo ruszyły tłumy  
do hal, do hut i do bomb.  
Wszystkie zmiany przy pracy  
w zakładach Kruppa et Comp.  
I taśmy stalowe trzeszczą,  
żar ognia i krwisty upał...

i zapomniany został  
Jezus w zakładach Kruppa...

Król, Święto, Wojna

## 2. CUD W OKOPACH

Czekała trwoźna Europa,  
co tamci robią... w okopach.  
A tamci, wszyscy w okopach  
czuli zmęczenie w stopach —  
czuli znużenie w kościach,  
w oczach — w sercach — we krwi  
I już nie liczyli ataków,  
i nie liczyli dni...

Sztab kreślił kreski czerwone,  
wył w telefony polowe,  
ktoś krzyczał w złamaną słuchawkę  
Baczność — wszystko gotowe...

W okopach garbiły się barki,  
cykały złąknione zegarki,  
coś rozbłysło na skręcie,  
rosło w linii napięcie.

Żyły tętnią na skroniach,  
mapy żarzą się w dłoniach,  
oczy mrużą się wściekle,  
w pulsach tętni i drga,  
wszystko we krwi dygocze,  
by już krzyknąć: „Hurra”...

Już wycykał zegarek  
beznadziejność i smutek,  
w błędnym kręgu latarki  
wskazał równą minutę.

Zaraz atak — wnet ruszą  
z bagnietami na drogę,  
zaraz runą na siebie  
ludzkie linie dwie wrogie,  
zaraz weźrą<sup>126</sup> się w siebie,  
zaraz w siebie się wczepią,  
w bruzdy ostrza zanurzą,  
krwią się oczy oślepią.  
Zaraz wgryzą się wściekle  
kolby, ostrza i palce,  
zaraz ludzkie dwie fale  
w czarnej zderzą się walce.

Jeden sztab jest gotowy,  
drugi sztab uprzedzony  
i czekają na alarm  
ludzkie linie — dwie strony.

A tu zmrok już zapada  
nad odcinek liniowy.

Patrzcie — gwiazdka zabłysła —  
wieczór jest — wigilijny.

Palce twarde na cynglach,  
nerwy — charty puszczone,  
serce — łomot i gnanie,  
oczy — kręgi czerwone —  
niech zakrzykną — niech puszcza,  
jak się urwą psy ludzkie,  
w drganie, bicie i klucie,

Wojna

Walka

Walka, Pies

<sup>126</sup>weźrą — „weźrą” bądź „wejrzą” (tj. wpatrzą). [przypis edytorski]

krwawą siejbę i mlóckę...  
Trrrr... telefon i sygnał,  
strzał — z okopów ich wygnał.  
Sygnał w serce się wwiercił,  
już ruszyli ku śmierci...

Idą, idą dwa wrogi,  
by się spotkać w pół drogi,  
krok się wali i pali,  
dłoń na kolbie i lonce,  
i w tę noc wigilijną  
cud się zdarzył na froncie.

Bo gdy przyszli w pół drogi  
ludzkie psy — ludzkie wrogi —  
zatrzymali się nagle,  
ktoś w szeregach pęd zmaćił,  
coś przejrżeli... ujrżeli...  
ktoś broń z dłoni wytrącił...  
i gdy doszli do siebie  
już rozpędu ostatkiem —  
zamiast życia połamać —  
łamali się... opłatkami,  
ręce sobie ściskali,  
na ramionach płakali,  
rozmawiali o domach,  
jak ktoś z bratem lub synem...

.....  
a ze sztabu dzwoniono —  
znów wbiliśmy się klinem...

Święto

## Za pięć dwunasta

Nam schodzić nie kazano<sup>127</sup>.  
Pod strych, jak koty — po szczeblach drabiny  
Przeskakivaliśmy w pocie i w strachu.  
Czekamy na noc — od szóstej rano,  
My, co trawimy rozpacz godziny  
W lochach skuleni — plackiem na dachu.

Na dachu z twarzą martwą i bladą  
Schował się brat — taki drżący Żyd,  
Co chciałby zniknąć pod cieniem komina...  
Szczęśliwy — zdążył tuż przed blokadą!  
Ciągnie się, wlecze leniwy świt,  
W pogrzebie lat. Ósma godzina.

Ósma godzina. Zdolnaż jest myśl  
Objąć i zgłębić pełnący czas,  
Co bije w mózgi ukrytych na szczycie...  
Chwila — i wiek. — Wczoraj, jak dziś,  
Ale i wielki Jutra Blask  
Ludzi — Wolnych do Życia.

Czas, Nadzieja

<sup>127</sup>*Nam schodzić nie kazano* — Por. „Nam strzelać nie kazano” (pierwszy wers *Reduty Ordona* Adama Mickiewicza). [przypis edytorski]



Dziewiąta godzina — obłąd i męka,  
O pierwszej — serce z piersi wyskoczy,  
Minuta wieczności — w rozbłysłej nadziei.  
Zaczarowani w piwnicach, we wnękach  
Tropią smutne, wyblakłe oczy,  
Czy nic się wokół nie dzieje?

Dzieją się rzeczy, o których nie śnili  
Mędrzy Każni — Inkwizytorzy,  
W najwymyślniejszej stosu torturze —  
Żywe kamienie, któż by się silił  
Z was, co w nieznaney przyjdziecie porze  
Wchłonąć bezwład przykutych do łóżek?

U łóżek wezglowia czai się zmora —  
Sygnał klaksonu; Ge-Sta-Po tu!  
Do bram po schodach, w drzwi zapukali  
Czarni — ludzi szukają po norach,  
I to przeciągłe, żalodne: U-hu!  
Krzyk i wycie szakali.

Szakale w pobliżu, czyhają gdzieś  
I węższą, i śledzą — świdrują oczy,  
Bzykają kule — osy uparte...  
My nie damy się zdeptać i zgnieść!  
Pijany, chwając się — z jamy wyskoczył  
Ojciec. Poszli, o pół do czwartej.

Stójże, z dołu gwizdek znajomy —  
Dokąd nieszczęsny idzie — Słyszysz?  
Baczność — dozorca ostrzega w bramie,  
Wracaj — za wcześnie do domu!  
Twój to jęk skamieniały wśród ciszy?  
Za-bi-ty. Na progu — Ojciec? Nie — Kłamiesz!

Ojciec, Śmierć

Nie kłamiesz i ty, co matkę mą widzisz,  
Gdy stygnie, zamiera — szkli jej się wzrok.  
Patrz na niemowlę przebite od kul...  
Że pod trupami chowani Żydzi,  
Żywi — Sekunda dłuży się w rok —  
Zemstę dostaną — ziemi tej — sól.

Trup

Sól. I serce zaprawiam piołunem  
Krwi Kainowej<sup>128</sup> — za padłe miliony  
Narodu. Która godzina?  
Gdybym władał słowo-piorunem,  
Nie udźwignęłyby wasze wagony  
Nawet jednego słowa — przeklinam!

Przekleństwo

Przeklinam za tych, co kląć już nie mogą,  
I za tych, co nie usłyszą pobudki  
Pieśni wolnych nad murem miasta,  
Gdy wołać będzie: O, bogom równi,  
Powstańcie do czynu — z rozpaczy i smutku!  
Zbliża się czas — za pięć dwunasta.

Przekleństwo

<sup>128</sup>krew Kainowa (bibl.) — Kain to pierworodny syn Adama i Ewy, który zabił swojego brata Abła (Rdz 4,1-8); W Rdz 4,11 Bóg mówi do Kaina, że krew jego brata woła do niego z ziemi. [przypis edytorski]

# Cyrk

Proszę zachodzić! Proszę uważać!  
Bilety w bardzo niskiej cenie!  
Zaraz się zacznie kapitalne  
światowej sławy przedstawienie.  
Cyrk — proszę państwa! Zapaśnicy,  
walki atletów — ciężka waga!  
Proszę do środka! Panie! Panowie!  
Zaraz zaczyna się — Uwaga!  
Na pierwszy numer prezentacja  
światowej sławy gladiatorów  
przy biciu w bębny i ryku trąbek,  
w blasku krzyczących reflektorów  
mistrz ciężkiej wagi Niemiec Miller  
contra zapaśnik — Mister Spleen.  
Orkiestra, hymny — państwo powstają —  
Miller i Mister Spleen — na ring.  
Wytworny Francuz — smukły i lekki —  
leci na efekt — Monsieur Coquette,  
brutalny siłacz — Iwan Iwanow,  
Włoch Vaselini i Fińczyk<sup>129</sup> Krett.  
Światła, panowie! — Głośniej, orkiestra!  
Parada siły — światel blask,  
włącz mikrofony — cyrk się zaczyna!  
Prasa na miejscu — robić wrzask.  
A tu kto się pęta? Ach, to jasne —  
Cyrk by bez niego ściszał i zbrzydł —  
fiknął koziołka — już tłum się śmieje —  
kłown do rozśmiechu — błazeński Żyd!  
Drum, drum na skrzypkach — małpa wesoła  
chce zapaśników śpiewem ostudzić,  
wplątał się śmiesznie wśród zapaśników,  
robi błazeńskie oko do ludzi.  
Dosyć kawałów — ktoś na galerii  
krzyknął: Uciekaj! Sukinsyn!  
Już się na piasek areny wtacza  
ciężki Herr Miller i Mister Spleen —  
Już się kotłuje, już się coś dzieje,  
już się tłumowi udziela prąd.  
Ramtratratatam! Ryczy orkiestra,  
już się podniecił pierwszy rząd.  
Pierwsza jest walka nierozegrana,  
następne pary — anawa<sup>130</sup>!  
Już się kotłuje w łóżach i rzędach.  
Prasa zagłusza — orkiestra gra!  
Pot się na czoła ciężki wylewa.  
Ciężko — w powietrzu kłębi się pył,  
bryła na bryłę ładuje siłę,  
mięso na mięso i liny żył.  
Jak wyje speaker przy mikrofonie,  
jak łatwo tłum dał się wciągnąć w wir!  
Łapa za łapą — ciosy na ciosy,

Wojna

Żyd

<sup>129</sup> *Fińczyk* — dziś popr.: Fin. [przypis edytorski]

<sup>130</sup> *anawa* — spolszczone fr. *en avant*: naprzód. [przypis edytorski]

cyrk się kolebie — wali się cyrk...  
Między nogami atletów się pęta  
ten z długim nosem i mordą jak faun —  
błazen, komediant — ten bez sztandaru —  
Żyd śpiewający — głupi klaun.  
W przerwach atleci między walkami  
klowna wzywają na walkę — fałsz —  
coś dla galerii — coś dla podniety,  
biją go w mordę, by nie spadł rausz,  
by nie ostudzić podniety tłumu  
między przerwami — by widz był syt.  
Lu! klowna w mordę — ryczą ze śmiechu,  
jak się nogami nakrywa Żyd —  
i znowu walka — błysk reflektorów —  
proszę na piasek — podanie rąk —  
znowu parademarsz gladiatorów.  
Jak nokaut w serce w tłum walki gong,  
odpada jeden zapaśnik po drugim,  
wytworny Francuz Monsieur Coquette,  
zarył się w piasek w eliminacji  
Włoch Vaselini i Fińczyk Krett,  
brutal rosyjski Iwan Iwanow  
walczy upartą łapą jak cep.  
Spokojny Anglik ma rękawice,  
Herr Miller twardy i ciężki łeb.  
Tłum nie ma siły — tłum ledwo sapie,  
już z zapaśników paruje tłuszcz,  
piasek czerwony — mikrofon rzezi,  
ktoś na galerii krzyknął: „Już!”  
I hopla klowna — aby rozruszał  
zasypiający w walce tłum.  
Cztery koziołki — dwa razy w mordę,  
aby był śmieszek, brawko i szum.  
Już się zabawa niedługo kończy,  
Jones dyrektor do kasy wlaź  
i liczy forszę — komplet był bity,  
ach, jaki bity... na długi czas...  
Pójdą do domów goście znużeni,  
ktoś kiedyś wygra — Miller czy Spleen,  
może ten brutal Iwan Iwanow  
lub walkę skończy jego syn...  
Podadzą sobie ręce w shekhendzie<sup>131</sup>,  
plastry nakleją na zbitą mordę,  
a potem Jones rozdawać będzie  
jednemu forszę, drugiemu order...  
I w pustym cyrku klown pozostanie,  
małpa skopana, zbita i chora,  
nic nie zarobi, nic nie dostanie —  
pójdzie się przespać — do dyrektora.

Żyd, Walka

<sup>131</sup>shekhend (z ang.) — uścisk dłoni. [przypis edytorski]

# *Dajcie mi spokój*

Stój, przyjacielu —  
gdy chcesz powiedzieć,  
co mnie tu czeka.  
Dajcie mi spokój —  
ja nie chcę wiedzieć,  
nie jestem ciekaw!  
Nie znoś mi wieści  
z tajnych gazetek,  
a zwłaszcza  
nie znoś mi wieści  
gumowych panów  
w oślizgłych płaszczach.  
Ani tych, co wiedzą,  
ani tych, co znają,  
ani tych, co słyszeli,  
co w warsztacie gadają.  
Dat mi nie dawaj,  
nie szeptaj na boku,  
nie jestem ciekaw,  
dajcie mi spokój!

O co ci chodzi,  
czego ci szkoda,  
co jeszcze pragniesz  
zdążyć i dodać?  
Jeszcze ci życia  
chęć nie osłabła,  
boisz się, że nas  
poślą do diabła...  
Kto ty jesteś? Żyd.  
10 milionów Żydów  
pije whisky co dnia  
i liże ice krem soda<sup>132</sup>  
w USA.  
I piją sok grejpfrutów  
przed lunchem i rano.  
Szkoda ci Żydów?  
Zostaną!...

Nie Żydzi załęknieni,  
Żydzi chorzy i drżący,  
ale Żydzi stadionów,  
Żydzi śpiewający —  
Dajcie mi spokój,  
po co te szeptki,  
ten optymista,  
ten znowu sceptyk,  
o co te targi,  
O kim tu mowa?

Bujda, panowie —  
do góry głowa,

Tajemnica

<sup>132</sup>ice krem soda (z ang.) — deser lodowy z wodą sodową a. z napojem gazowanym. [przypis edytorski]

Tomasz Mann<sup>133</sup> pisze nową powieść,  
 Chaplin<sup>134</sup> kręci i znów będzie pierwszy,  
 Tuwim<sup>135</sup> w Rio znalazł pustkowie  
 i wyda tom wierszy,  
 Huberman<sup>136</sup> stroi skrzypce,  
 z wyдутą kpiąco wargą  
 próbuje sonatinę<sup>137</sup>  
 non troppo<sup>138</sup> i largo<sup>139</sup>,  
 Einstein<sup>140</sup> jest bezpieczny,  
 przeżuwa w cichości  
 raz jeszcze słuszność  
 teorii względności.  
 Feuchtwanger<sup>141</sup>, owszem — w sercu Żyda  
 dzieli się naszą troską,  
 ale przeżyje, panowie, i wyda  
 znów *Wojnę żydowską*.  
 Lopek Krukowski<sup>142</sup> — kuzyn Mlińczyka<sup>143</sup>,  
 jest w USA.  
 Pomyślcie, panowie — krótko: Wells<sup>144</sup>  
 i ja — — — — —

Czego wam szkoda?  
 100 porządkowych?  
 facetów z gminy<sup>145</sup>?  
 Cóż to za głowy?  
 Czego żałować,  
 czego tu skąpić.  
 Al Capone<sup>146</sup> żyje,  
 już on ich zastąpi.  
 Pomyśl przez chwilę,  
 przyjrzyj się z bliska,

<sup>133</sup>Mann, Tomasz (1875–1955) — niemiecki prozaik, laureat Nagrody Nobla w roku 1929, autor m. in. powieści *Czarodziejska góra* (1924) i *Doktor Faustus* (1947). [przypis edytorski]

<sup>134</sup>Chaplin, Charlie — właśc. Charles Spencer Chaplin, (1889–1977), aktor komiczny i reżyser, gwiazda kina niemego. Urodzony w Londynie, karierę zrobił w USA. Stworzył postać trampa Charliego, biedaka o złotym sercu, wyposażonego w melonik, muszkę i laseczkę. W filmie *Dyktator* (1940) parodiował Adolfa Hitlera. [przypis edytorski]

<sup>135</sup>Tuwim, Julian (1894–1953) — polski poeta, pisarz, satyryk, tłumacz poezji ros., fr. i niem. W dwudziestym wieku międzywojennym był jedną z najpopularniejszych postaci świata literackiego; współzałożyciel kabaretu Pikador i grupy poetyckiej Skamander, blisko związany z „Wiadomościami Literackimi”. W latach 1939–1936 na emigracji, m. in. w Rio de Janeiro. [przypis edytorski]

<sup>136</sup>Huberman, Bronisław (1882–1947) — skrzypek-wirtuoz i pedagog muzyczny pochodzenia żydowskiego. [przypis edytorski]

<sup>137</sup>sonatina — krótki, dwu- lub trzyczęściowy utwór muzyczny. [przypis edytorski]

<sup>138</sup>non troppo (wl.) — nie zanadto (określenie uszczegóławiające tempo muzyczne). [przypis edytorski]

<sup>139</sup>largo (wl.) — szeroko (określenie powolnego tempa muzycznego). [przypis edytorski]

<sup>140</sup>Einstein, Albert (1879–1955) — urodzony w Niemczech fizyk-teoretyk pochodzenia żydowskiego, autor teorii względności (szczególna teoria względności, wraz ze słynnym równaniem  $E=mc^2$ , ustalającym równowagę między masą a energią powstała w 1905 roku, ogólna teoria względności, stanowiąca teorię grawitacji, opublikowana została w 1916 roku). [przypis edytorski]

<sup>141</sup>Feuchtwanger, Lion — właśc. Jakub Arje (1884–1958), autor m.in. powieści *Żyd Süß* (1925), na podstawie której Veit Harlan nakręcił propagandowy, a niezgodny z jej wymową film, oraz *Wojny żydowskiej* (1932), której jednym z bohaterów jest Józef Flawiusz. [przypis edytorski]

<sup>142</sup>Krukowski, Kazimierz (1901–1984) — aktor kabaretowy, rewiowy i filmowy pochodzenia żydowskiego; używał pseudonimu „Lopek”. [przypis edytorski]

<sup>143</sup>Majer Mlińczyk — postać Żyda z getta, w którą wcielił się Władysław Szlengel w swoich występach kabaretowych. [przypis edytorski]

<sup>144</sup>Wells, Herbert George (1866–1946) — pisarz, klasyk fantastyki naukowej, autor m. in. *Wojny światów*, *Webikulu czasu* i *Wyspy doktora Moreau*. [przypis edytorski]

<sup>145</sup>Gmina — potoczne określenie Rady Żydowskiej, reprezentującej mieszkańców getta przed władzami okupacyjnymi. [przypis edytorski]

<sup>146</sup>Al Capone — właśc. Alphonse Gabriel Capone, pseudonim Scarface (1899–1947) amerykański gangster pochodzenia włoskiego, działający w Chicago. [przypis edytorski]

co świat tu traci  
albo co zyska.  
A ty tracisz noce,  
ssiesz język suchy,  
szukasz na szpaltach  
nowej otuchy —  
Miętosisz w ręku  
gazetek szmaty,  
żujesz jak krowa  
komunikaty.  
Pomyśl króciutko  
w takiej godzinie,  
Tolek Słonimski<sup>147</sup>  
siedzi w Londynie.  
Czego się błąkasz?  
i stękasz w kącie,  
co też się dzieje  
na wschodnim froncie,  
Algier i Tunis,  
Tulon — Maroko —<sup>148</sup>  
a ja to wszystko  
to mam głęboko.  
Ja się pocieszam,  
że został geniusz.  
Film Walt Disneja<sup>149</sup>  
*aere perennius*<sup>150</sup>.  
Nic mi nie donoś,  
za rękaw nie chwytaj,  
nie mów na ucho,  
nic mi nie czytaj,  
że od pierwszego,  
że znów Treblinka<sup>151</sup>.  
Wódka jest dobra.  
Ciepłe dziewczynki.  
Jak ci się życie  
wyda za krótkie,  
przyjdź, przyjacielu,  
weź mnie na wódkę.  
Żonkę przyprowadź  
cudzą lub swoją,  
niech się kieliszki  
dwoją i troją —  
Ja komunikat  
dam ci wspaniały,  
rymem i rytmem  
przetkany cały.  
Pijmy za zdrowie  
Julka Tuwima,

Alkohol

<sup>147</sup>*Słonimski, Antoni* (1895–1976) — poeta, felietonista i humorysta pochodzenia żydowskiego, członek grupy literackiej „Skamander”, w czasie wojny na emigracji w Paryżu i w Londynie, po wojnie działał w Związku Literatów Polskich i w opozycji. [przypis edytorski]

<sup>148</sup>*Algier i Tunis, Tulon — Maroko* — — aluzje do działań wojennych w Afryce. [przypis edytorski]

<sup>149</sup>*Disney, Walt* (1901–1966) — amerykański animator, reżyser i producent filmowy, założyciel istniejącego do dziś studia filmowego. [przypis edytorski]

<sup>150</sup>*aere perennius* (lac.) — trwalszy od spiżu (Horacy, Pieśń III, 30). [przypis edytorski]

<sup>151</sup>*Treblinka* — obóz zagłady funkcjonujący w okresie od lipca 1942 roku do listopada 1943 roku w pobliżu wsi Treblinka w obecnym województwie mazowieckim; kierowano do niego Żydów z polskich gett w ramach akcji zagłady Żydów noszącej kryptonim Reinhardt; w obozie funkcjonowały komory gazowe. [przypis edytorski]

dobrze, że w Rio  
i że przetrzyma.  
Pijmy za zdrowie  
Wellsa i Lopka  
i dajcie mi spokój.  
Kropka.

## *Erotyk anno domini*<sup>152</sup> 1943

Słuchaj...  
znalazłem dla nas dobrą wróżbę —  
... gwiazda spadła na niebie...

Kochanek, Zdrada

Twój mąż  
ma dzisiaj nocną służbę...  
... przyjdę do ciebie...

Słuchaj,  
tej nocy  
w szopach Toebbensa<sup>153</sup> i Hallmana<sup>154</sup>  
dyszy przy lampach nocna zmiana  
i Schultz<sup>155</sup> suknamy składy syci.

Tej nocy  
śpią ciężko ludzie nie umyć  
z placówek<sup>156</sup>.

Tej nocy — przy murku — porządkowy  
półgłówek

pilnuje szmugłu do dzielnicy,  
tej nocy  
wiatr gna plakaty po ulicy  
i trzaska futrynami wybitych okien,

Noc, Tajemnica

tej nocy  
spowity, niby płaszczem, mrokiem  
*przyjdę do ciebie...*

I WIESZ...  
PRZEZ JEDNĄ TĘ CHWILĘ,  
gdy cię ku sobie nachylę,  
zegnę i dotknę wargami —  
... WIESZ...

zawisną kule nad frontami,  
wzniesione dłonie z pocisk[ami]  
wstrzymają się w bezruchu,  
tłące lonty zasyczą,  
odwłoką moment wybuchu,  
otwarte usta do krzyku  
zamilkną wpółotwarte,

<sup>152</sup>*anno domini* (łac.) — roku Pańskiego. [przypis edytorski]

<sup>153</sup>*Toebbens, Walter Caspar* (1909–1954) — współwłaściciel przedsiębiorstwa Toebbens und Schultz, produkującego na terenie warszawskiego getta tekstylia i elementy umundurowania dla Niemców, potocznie określanego jako „szop Toebbensa”. Po wojnie dwukrotnie uciekł z internowania i nadal pracował w branży tekstylnej. [przypis edytorski]

<sup>154</sup>*Hallmann, Bernard* — właściciel szopu stolarskiego przy ulicy Gęskiej 30; (szop to określenie przedsiębiorstwa w getcie produkującego na potrzeby niemieckie). [przypis edytorski]

<sup>155</sup>*Schultz, Fritz Emil* — pochodzący z Gdańska współwłaściciel firmy Toebbens und Schultz, produkującej w getcie warszawskim tekstylia i mundury mieszczącej się przy ul. Nowolipie 44. [przypis edytorski]

<sup>156</sup>*placówka* — miejsce pracy Żydów znajdujące się poza terenem getta. [przypis edytorski]

wiatr wyc przestanie przez chwilę,  
szmugiel nie pójdzie przez wartę,  
W TEJ JEDNEJ CHWILI  
samolot zatrzyma się śmigły,  
u SCHULTZA-TOEBBENSA I HALLMANA  
zawisną nad stołami igły,  
nie zamkną się rozwarne nożyce,  
zamrą w bezruchu ulice  
w krótkim błysku tych chwil  
jak  
PRZECIĘTY NAGLE FILM...  
Dyplomaci przerwą w pół słowa  
szpicle wstrzymają donos,  
księżyc przerwie wędrówkę  
nad dachami zieloną,  
W TEJ CHWILI  
nocne zmiany u Kruppa<sup>157</sup>  
odłożą na bok kartacze,  
w tej chwili na świecie  
nikt... nikt nie zapłacze,  
nikt nie  
krzyknie  
i szept pójdzie po ziemiach,  
w chmury zawiruje  
CICHO...  
słuchajcie...  
POETA CAŁUJE,  
*wiersz* życiem nabrzmiewa,  
nerw w wierszu się spręża  
i wszystko, co żyje, zamiera  
w bezruchu, w przyjaznej druźbie,  
cyt...  
niech nic nie spłoszy męża,  
gdy śpi na nocnej służbie...

Praca

Pocałunek

## Kartka z dziennika „akcji”

10 sierpnia<sup>158</sup>

Dziś widziałem Janusza Korczaka<sup>159</sup>,  
Jak szedł z dziećmi w ostatnim pochodzie,  
A dzieci były czyściutko ubrane,  
Jak na spacer niedzielny w ogrodzie.

Dziecko, Śmierć

<sup>157</sup>*zakłady Kruppa* — założone w 1811 roku przez Friedricha Kruppa, od 1903 funkcjonujące jako spółka akcyjna Friedrich Krupp AG, od 1999 jako ThyssenKrupp AG; firma zajmowała się wydobywaniem rudy żelaza, produkcją stali, sprzętu kolejowego, maszyn przemysłowych oraz broni i amunicji, co w roku 1880 zapewniało połowę obrotów przedsiębiorstwa. [przypis edytorski]

<sup>158</sup>10 sierpnia — data powstania wiersza; Korczak udał się do Treblinki z pozostającymi pod jego opieką sierotami prawdopodobnie 5 sierpnia 1942 roku. [przypis edytorski]

<sup>159</sup>Korczak, Janusz — właśc. Henryk Goldszmit (1878 a. 1879–1942), lekarz, pedagog, autor książek dla dzieci (*Król Maciuś Pierwszy*, *Kajtuś czarodziej*) oraz o ich wychowaniu (*Prawo dziecka do szacunku*). Twórca demokratycznego systemu wychowawczego, kierownik żydowskiego Domu Sierot w Warszawie (1912–1942) oraz sierocińca dla dzieci polskich Nasz Dom (1919–1936) mieszczącego się na Bielanych w Warszawie. Zginął w hitlerowskim obozie zagłady w Treblince wraz z wychowankami swojego zakładu. [przypis edytorski]



Nosiły czyste fartuszki świąteczne,  
Które dzisiaj już można dobrudzić;  
Piątkami Dom Sierot szedł miastem,  
Knieją tropionych ludzi.

Miasto miało twarz przerażoną,  
Masyw dziwnie odarty i goły,  
Patrzyły w ulicę puste okna,  
Jak martwe oczodoły.

Czasem krzyk jak ptak zabląkany  
Był podzwonnym śmierci bez racji,  
Apatyczni jeździli riksami  
Panowie sytuacji.

Czasem tupot i szurgot, i cisza,  
Ktoś w przelocie rozmowę miał śpieszną,  
Przerażony i niemy w modlitwie  
Stał kościół ulicy Leszno.

A tu dzieci piątkami — spokojnie,  
Nikt nie ciągnął nikogo z szeregu,  
To sieroty — nikt stawek nie wtykał  
W dłonie granatowych kolegów.

Interwencji na placu nie było,  
Nikt Szmerlingowi<sup>160</sup> w ucho nie dyszał,  
Nikt zegarków w rodzinie nie zbierał  
Dla spijaczzonego Łotysza.

Janusz Korczak szedł prosto na przedzie  
Z gołą głową — z oczami bez lęku,  
Za kieszeń trzymało go dziecko,  
Dwoje małych sam trzymał na ręku.

Święty

Ktoś doleciał — papier miał w dłoni,  
Coś tłumaczył i wrzeszczał nerwowo,  
— Pan może wrócić... jest kartka od Brandta<sup>161</sup>,  
Korczak niemo potrząsnął głową.

Poświęcenie

Nawet wiele im nie tłumaczył,  
Tym, co przyszli z łaską niemiecką,  
Jakże włożyć w te głowy bezduszne,  
Co znaczy samo zostawić dziecko...

Tyle lat... w tej wędrówce upartej,  
By w dłoń dziecka kulę dać słońca,  
Jakże teraz zostawić strwożone,  
Pójdzie z nimi... dalej... do końca...

Potem myślał o królu Maciusiu,  
Że mu los tej przygody poskąpił.

<sup>160</sup>Szmerling, *Mieczysław* — komendant Umschlagplatzu, znany z okrucieństwa, należał do wyższych funkcjonariuszy Żydowskiej Służby Porządkowej. [przypis edytorski]

<sup>161</sup>Brandt, *Karl* — kierownik wydziału IV (Gestapo) niemieckiej Służby Bezpieczeństwa, jeden z organizatorów akcji przesiedleńczej, w czasie której Żydzi z warszawskiego getta wysyłani byli do obozu w Treblince. [przypis edytorski]

Król Maciuś na wyspie wśród dzikich  
Też inaczej by nie postąpił.

Dzieci właśnie szły do wagonów  
Jak na wycieczkę podmiejską w Lagbomer<sup>162</sup>,  
A ten mały z tą miną zuchwałą  
Czuł się dzisiaj zupełnie jak Szomer<sup>163</sup>.

Pomyślałem w tej chwili zwyczajnej,  
Dla Europy nic przecież niewartej,  
Że on dla nas w historię w tej chwili  
Najpiękniejszą wpisuje tu kartę.

Że w tej wojnie żydowskiej, haniebnej,  
W bezmiarze hańby, w tumultcie bez rady,  
W tej walce o życie za wszystko,  
W tym odmęcie przekupstwa i zdrady,

Żołnierz

Na tym froncie, gdzie śmierć nie osławia,  
W tym koszmarnym tańcu wśród nocy,  
Był jedynym dumnym żołnierzem —  
Janusz Korczak, opiekun sieroty.

Czy słyszycie, sąsiedzi zza murka,  
Co na śmierć naszą patrzycie przez kratę?  
Janusz Korczak umarł, abyśmy  
Mieli także swe Westerplatte<sup>164</sup>.

## *Klucz u stróża*

Widziałem cię wczoraj na ulicy —  
pijany panie bladolicy,  
pijany panie jasnowłoso,  
z którym się sprzęgły moje losy.  
Urwałś łeb żydowskiej hydrze  
i życie rozwija się jak róża.  
Jak ci się chodzi w mojej wydrze,  
panie od drzwiczek — klucz u stróża.

Polak, Żyd

Ja jeszcze żyję — jeszcze dla mnie  
jest życie jutro lub pojutrze —  
a ty w *rein arische paradizie*<sup>165</sup> —  
jak ci się chodzi w moim futrze?

Znamy się dawno panie Wiśniewski,  
cóż... życie nie było dla mnie *large*<sup>166</sup>,  
łączą nas sentymentalne łezki

<sup>162</sup>*Lagbomer* (hebr.) — właśc. Lag Ba-Omer, Dzień Liczenia Omeru, radosne święto żydowskie przypadające 33 dni po święcie Pesach. [przypis edytorski]

<sup>163</sup>*Szomer* — harcerz; członek żydowskiej organizacji skautowej Haszomer Hacair, założonej w roku 1913. [przypis edytorski]

<sup>164</sup>*Westerplatte* — półwysep w Gdańsku, broniony przez wojsko polskie w pierwszych dniach II wojny światowej; dzięki nadawanemu przez radio komunikatowi „Westerplatte broni się nadal” stał się symbolem polskiego oporu. [przypis edytorski]

<sup>165</sup>*rein arische paradizie* (znieksz. niem.) — czystym aryjskim rajem. [przypis edytorski]

<sup>166</sup>*large* (fr.) — hojny. [przypis edytorski]

i bardzo długi wspólny marsz,  
znamy się wiele lat sprzed wojny,  
z jednego przecież my podwórza —  
za bramę napiwek brałeś hojny  
i strzegłeś drzwiczek — klucz u stróża.  
5 złotych przekreślało rasę,  
znosiłeś mi do pieca deski  
za mą zasadę: *leben lassen*<sup>167</sup> —  
bardzoś mnie lubiał<sup>168</sup> — panie Wiśniewski.  
A w grudniu, zanim pierwszy mrozik  
zimowy swój manifest dał  
trzepałeś z naftaliny futro  
Szlengła poety — chociaż żyda.  
I kiedy ja słuchałem wiatru,  
tłumacząc<sup>169</sup> wierszem jego żale,  
lub gdy pisałem dla teatru,  
że życie nie jest smutne wcale,  
kiedy fantazję moją wschodnią  
kładłem w północną twoją głowę,  
aby ci życiu szarość odjąć,  
by było troszkę kolorowe,  
gdy ci z odwiecznych mych wędrówek  
bajki znosiłem o podwórzach,  
pan, o kochany mój Wiśniewski,  
drzwi pilnowałeś: klucz u stróża.  
A potem krzyk wystrzelił w niebo,  
a z nieba w ziemię groza spadła,  
w bomb i granatów tańcowaniu  
wyła, jak suka, śmierć zajadła,  
i ja ci byłem towarzyszem  
przed wspólną drogą złą i smutną.  
Spotkałem ciebie, mój Wiśniewski,  
w marszu na front, odcinek Kutno.  
Po nasze wspólne wolne Jutro,  
za świt bezchmurny i niebieski,  
za naszą ziemię — ramię w ramię  
szliśmy poeta i — Wiśniewski.  
„Ty” mi mówiłeś — i ja tobie,  
z wspólnej manaszki<sup>170</sup> żarłem kaszę,  
śpiewałem z tobą „Rozmarynie”,  
polskie piosenki... moje... nasze...

Wojna

Żołnierz, Śpiew

Noc nas chłostała pod wspólnym kocem,  
trud w nas wyłabiał znamię krwawe,  
szeptałeś do mnie w czarne noce —  
o, towarzyszu, „za Warszawę!”...  
Szrapnel przerwał nam nadzieje  
i kres wędrówki już dobiegał...  
spod Kutna wracaliśmy lasem  
ja i Wiśniewski — mój kolega...  
U stóp Warszawy pohańbionej,  
sentymentalne roniąc łezki,

<sup>167</sup>*leben lassen* (niem.) — pozwól żyć. [przypis edytorski]

<sup>168</sup>*lubiał* — dziś popr.: lubił. [przypis edytorski]

<sup>169</sup>*tłumacząc* — dziś popr.: tłumacząc. [przypis edytorski]

<sup>170</sup>*manaszki* — dziś popr.: menażki. [przypis edytorski]

żegnaliśmy się: serwus Władek —  
— serwus, trzymajmy się, Wiśniewski —

I zapomniałeś, że nas obu  
jednako szarpie wiatr i burza  
i nowym panom czyścisz buty  
i znów przy drzwiczkach: klucz u stróża.

Widziałem wczoraj na ulicy  
widok, którego mi nie wydrzesz:  
pijana gęba, tak szczęśliwa,  
że się kolebie w mojej wydrze.  
Wygrałeś wojnę, mój Wiśniewski,  
nawet nie myślisz już o jutrze —  
jak ci się chodzi — wlany chamie,  
w lekko zdobytym moim futrze?  
To jasne, że mnie musisz wydać,  
to jasne, że cię niepokoję —  
nas obu nie ogrzeje przecież  
to jedno futro — zresztą... MOJE...  
Przegrałem z tobą, mój Wiśniewski,  
nie ma na kogo się oburzać —  
tak bywa, kiedy się zostawia  
do swej przyszłości... klucz u stróża...

Kradzież

## Alarm

Nad miastem pośród nocnej mgły  
... obce samoloty trzy...

Alarm! Alarm! Alarm!

Syreny wszystkie zaczęły wyc...  
Uciekaj, schroń się, do piwnic idź!

Alarm! Alarm! Alarm!

Haberbusch<sup>171</sup> — Ursus<sup>172</sup> — tu i tu  
syreny fabryk może stu...

Alarm! Alarm! Alarm!

A jedna z syren (wstydz się, wstydz)  
zacięła się i nie chce wyc...

Alarm! alarm! alarm!

Puszczają parę... ciągną... dmą...  
A ona nie... a ona *non*<sup>173</sup>...

A tu Alarm! Alarm! Alarm!

Sabotaż. Granda<sup>174</sup>!!! *Das ist kein Witz!!!*<sup>175</sup>

A ona milczy... a ona nic...

Alarm? alarm? alarm?

Już samoloty przeszły: patrz!  
i wszystkich syren umilkł płacz,  
i alarm-alarm-alarm-

Wojna, Ucieczka

<sup>171</sup>*Haberbusch i Schiele* — warszawski browar, funkcjonujący przy ulicy Krochmalnej w latach 1846–1948.  
[przypis edytorski]

<sup>172</sup>*Ursus* — warszawskie zakłady przemysłu motorowego, funkcjonujące pod różnymi nazwami od 1893 do 2003 roku. W latach 1930–1939 produkowały nie tylko ciągniki, ale także motocykle „Sokół” i sprzęt dla wojska.  
[przypis edytorski]

<sup>173</sup>*non* (fr.) — nie. [przypis edytorski]

<sup>174</sup>*granda* (daw.) — skandal. [przypis edytorski]

<sup>175</sup>*Das ist kein Witz!!!* (niem.) — to żaden żart. [przypis edytorski]

Nad miastem cisza, wszyscy śpią,  
wtem nagle... co to!! ooo! *Pardon*<sup>176</sup>,  
alarm? alarm?? alarm???

To ta jedyna z syren stu  
wryrywa nagle miasto z snu.

Alarm! Alarm! Alarm!

I teraz jedna — bez przyczyny...  
wyje i wyje nad kominy...

Alarm! Alarm! Alarm!

To nie fabryczna, skoszarowana,  
to ta warszawska, ta wiślana  
wyje syrena zapłakana —

Alarm... alarm... alarm...

I nie ma rady, miły panie,  
nic jej przeszkodzić nie jest w stanie  
i będzie wyła, i płakała,  
i zawodziła, i wołała  
nad kominami... nad dachami...  
dniami... nocami, dniami — nocami

Alarm!

Alarm!

Alarm!

Warszawa, Łzy

## *Dwie śmierci*

Wasza śmierć i nasza śmierć  
to dwie inne śmierci.

Wasza śmierć — to mocna śmierć,  
szarpiąca na ćwierci.

Wasza śmierć wśród szarych pól  
od krwi i potu żyźnych.

Wasza śmierć — to śmierć od kul  
dla czegoś — ... dla Ojczyzny.

Nasza śmierć — to głupia śmierć,  
na strychu lub w piwnicy,  
nasza śmierć przychodzi psia  
zza węgla ulicy.

Waszą śmierć odznaczy krzyż,  
komunikat ją wymienia,  
nasza śmierć — hurtowy skład,  
zakopią — do widzenia.

Wasza śmierć — wy twarzą w twarz  
witacie się w pół drogi,  
nasza śmierć — to skryta śmierć  
kopana w masce trwogi.

Wasza śmierć — zwyczajna śmierć,  
człowiecza i nietrudna,  
nasza śmierć — śmietnicza śmierć,  
żydowska i — paskudna.

Nasza śmierć jest waszej śmierci  
daleką biedną krewną.

Gdy spotka wasza — naszą śmierć,  
nie wita jej na pewno.

Śmierć, Patriot

Śmierć, Polak, Żyd

<sup>176</sup>*pardon* (fr.) — przepraszam. [przypis edytorski]

I w czarną noc przez smugi mgieł  
nad miastem — w mroków piekle,  
dwie śmierci przeklinają się,  
złorzecząc sobie wściekle.  
Na murku — patrząc w strony dwie,  
podgląda kłótnie skrycie  
to samo chciwe, sprytne, złe  
i jednakowe Życie.

## W ten dzień

Siedzieli czterej i pili  
przez noc długą jak wiek  
i gwarzyli, marzyli...  
bimber gardła im piekl...  
Bimber w serce szedł z gardła,  
z serca w gardło szły łzy  
i tęsknota ich żarła  
za tym wielkim dniem, gdy...  
Już chyboce się ściana,  
głowa cięży jak pień,  
kompan spytał kompana:  
„Co ty zrobisz w Ten Dzień?”  
gdy krzyk w mur uderzy,  
gdy zamroczy ci mózg,  
gdy nareszcie uwierzysz,  
że już koniec... że szlus<sup>177</sup>...

Pierwszy, co przy stole siedział,  
w szklankę stuknął i powiedział:

Wyjdę — wszystko za sobą zostawię,  
pójdę w cichość — na Starym gdzieś Rynku  
na całego się wtedy zabawię  
i jak świnia upiję się w szynku.  
I żeby nie myśleć... wpierw piwo  
w gardło spieczone od krzyku,  
a gdy mnie kufelek odświeży,  
butelki trzy alembiku<sup>178</sup> —  
A kiedy mnie woda zamroczy  
i widma odegna, te z Dzikiej...  
zacznę powoli smakować  
słodki czerwony likier...  
A potem znów mocny koniak,  
by świat znów rozjaśnił się żywo,  
przy oknie usiądę do rana  
i od początku... piwa...

A drugi co przy stole siedział,  
za nóż się chwycił i powiedział:

Alkohol, Smutek, Nadzieja

Alkohol

<sup>177</sup>szlus (pot., z niem) — koniec. [przypis edytorski]

<sup>178</sup>alembik — tu: wódka domowej produkcji wytwarzana ze spirytusu, wody i mocno przepalonego cukru (nazwa pochodzi od naczynia do destylacji). [przypis edytorski]

A mnie to wódka nie zamroczy,  
na koleżków tylko świsnę —  
czapkę wcisnę tak na oczy,  
zęby tylko mocno ścisnę  
i powiem: że dzień przyszedł już...  
serce zostawię w bloku i w miasto  
jak płomień czerwienią zakwitnie nóż,  
brzuchy drążyć będzie jak ciasto...  
z latarni sznury zwisną jak gałęzie,  
czarny owoc się będzie chybotać na strony  
i tym się upiję, gdy będzie mi z latarni  
na ręce kapał nie likier czerwony...

Przemoc, Zemsta, Krew

A trzeci, co przy stole siedział,  
za serce chwycił i powiedział:

A ja to wybiegnę twarzą w słońce  
ulicy środkiem — miastem wzdłuż...  
i będę chwytął za dłonie drżące  
wszystkich przechodniów i krzyczał: JUŻ...  
od ruin do ruin... pijaną głową  
o zamku zręby z radości bić  
i będę śpiewał obłądną mową,  
i krzyczał z dachu: będę żyć...

A czwarty, co przy stole siedział,  
chciał mówić — lecz rzekł tylko... Proszę...  
o chwilę ciszy... słyszę kroki,  
i do okna bokiem na palcach doszedł —  
Za oknem ciężkim stukotem butów  
żandarm w nocy znaczył swą drogę  
i strzelił w okno źle zaciemnione  
nieprawomyślnym światłem na trwogę.

Śmierć

I padł ten czwarty — płasko, zwyczajnie,  
między kompanów, z którymi siedział,  
i może szkoda, że, co on zrobi  
w ten dzień największy, już nie powiedział —

## *Już czas*

Już czas! Czas!  
Długo nas dniem obrachunku straszyl!  
Mamy już dosyć modlitw i pokut.  
Dzisiaj Ty staniesz przed sądem naszym  
I będziesz czekał pokornie wyroku.  
Rzucim Ci w serce potężnym kamieniem  
Błuzniercze, straszne, krwawe oskarżenie.  
— Ostrzem toporu<sup>179</sup>, brzeszczotem szabel  
Wedrze się w niebo jak wieża Babel<sup>180</sup>

Bóg, Sąd

<sup>179</sup>toporu — dziś popr. forma D.lp: topora. [przypis edytorski]

<sup>180</sup>wieża Babel — według biblijnej opowieści (por. Rdz 11) wieża ta miała w zamierzeniu swych budowniczych sięgać szczytem nieba i stała się symbolem przeciwstawienia się ludzi Bogu. Aby udaremnić ludzkie plany, Bóg pomieszał języki budowniczych, którzy nie mogąc się ze sobą porozumieć, nie mogli także dokończyć budowy. [przypis edytorski]

I Ty, tam w górze, wielki skazaniec,  
 Tam w międzygwiazdnej straszliwej ciszy,  
 Ty każde słowo nasze usłyszysz,  
 Jak Cię oskarża naród wybraniec,  
 — Nie ma zapłaty, nie ma zapłaty!!!  
 To, żeś nas kiedyś, dawnymi laty,  
 Wywiódł z Egiptu do naszej ziemi,  
 To nic nie zmieni! To nic nie zmieni!  
 Teraz Ci tego już nie przebaczym,  
 Że Tyś nas wydał w ręce siepaczy —  
 Za to, że w czasie tysiącleci  
 Byliśmy Tobie jak wierne dzieci.  
 Z Twoimi imieniem każdy z nas konał  
 W cyrkach cesarów, w cyrku Nerona<sup>181</sup>.  
 Na krzyżach Rzymian, stosach Hiszpanii<sup>182</sup>  
 Bici i łżeni, poniewierani.  
 A tyś nas wydał w ręce Kozakom,  
 Co rwali w strzepy święty Twój zakon<sup>183</sup>.  
 Za męki getta, widma szubienic  
 My, upodleni, my — umęczeni —  
 Za śmierć w Treblince<sup>184</sup>, zgięci pod batem,  
 Damy zapłatę!! Damy zapłatę!!  
 — Teraz nie ujdiesz już swego końca!  
 Gdy Cię sprowadzim na miejsce kaźni,  
 100-dolarowym złotym krążkiem słońca  
 Ty nie przekupisz wartownika łaźni.  
 I kiedy kat Cię popędzi i zmusi,  
 Zagna i wepchnie w komorę parową,  
 Zamknie za Tobą hermetyczne wieka,  
 Gorąca para zacznie dusić, dusić,  
 I będziesz krzyczał, będziesz chciał uciekać —  
 Kiedy się skończą już konania męki,  
 Zawloką, wrzucą, tam potwornym dołem  
 Wyrwą Ci gwiazdy — złote zęby z szczęki —  
 A potem spalą.  
 I będziesz popiołem.

Śmierć bohaterska

Pieniądz, Słońce

Bóg, Śmierć

Warszawa, getto, grudzień 1942

<sup>181</sup>*Nero* — właśc. Lucjusz Domicjusz (37–68 r. n.e.) — cesarz rzym. od 54 r. n.e. Był synem konsula Gnejusza Domicjusza Ahenobarbusa i Agrypiny Młodszej, siostry Kaliguli. Kiedy jego matka została żoną cesarza Klaudiusza, ten adoptował Lucjusza, który wówczas przyjął imię Nero Claudius Caesar Augustus Germanicus. Wkrótce Agrypina otruła męża i przejęła władzę, a siedemnastoletni Neron został cesarzem. Stopniowo ograniczał wpływy matki, by w 59 r. n.e. kazać ją skrytobójczo zamordować. Wbrew świadectwu Tacyta, za którym zwykło się podążać, Neron był utalentowanym poetą i aktorem, miłośnikiem kultury i sztuki gr., jego wczesnym wychowawcą był filozof stoicki, Seneka. [przypis edytorski]

<sup>182</sup>*stosy Hiszpanii* — Żydzi hiszpańscy zostali zmuszeni do przejścia na katolicyzm pod groźbą wygnania. Później Święta Inkwizycja często skazywała konwertytów na śmierć za potajemne praktykowanie religii żydowskiej. [przypis edytorski]

<sup>183</sup>*zakon* (daw.) — prawo. [przypis edytorski]

<sup>184</sup>*Treblinka* — obóz zagłady funkcjonujący w okresie od lipca 1942 roku do listopada 1943 roku w pobliżu wsi Treblinka w obecnym województwie mazowieckim; kierowano do niego Żydów z polskich gett w ramach akcji zagłady Żydów noszącej kryptonim Reinhardt; w obozie funkcjonowały komory gazowe. [przypis edytorski]



# Kontratak

[WERSJA I]

18 stycznia 1943

Spokojnie szli do wagonów, jakby im wszystko zbrzydło,  
Piesko patrzyli szaulisom<sup>185</sup> w oczy —  
    Bydło!  
Cieszyli się oficerowie, że nic nie działa im na nerwy,  
Że idą tępym marszem hordy,  
I tylko dla werwy,  
Trzaskały pejczy: W mordy!  
Tłum milcząc padał na placu<sup>186</sup>,  
Nim się w wagonie rozelkał,  
Sączyli krew i lzy w piaszczysty grunt,  
A „panowie” od niechcienia rzucali na trupy pudełka —  
„Warum sind «Juno» rund<sup>187</sup>.”  
Aż w ten dzień, gdy na uśpione sztimungiem<sup>188</sup> miasto  
Wpadli o świcie, jak hieny z porannej mgły,  
Wtedy zbudziło się bydło i obnażyło kły.  
Na ulicy Miłej padł pierwszy strzał,  
Żandarm się zachwiał w bramie,  
Nie wierzył, chwilę stał,  
Pomacał strzaskane ramię  
I zaklął: naprawdę krwawie!  
A tu już trzaskały brauningi<sup>189</sup>  
Na Niskiej, na Dzikiej, na Pawiej.  
Na krętych schodach, gdzie matkę starą ciągnięto za włosy na dół,  
Leży SS-man Handtke.  
Jakoś się dziwnie nadał,  
Jakby nie strawił śmierci, jakby go zdławił bunt.  
Zacharkał się krwawą śliną w pudełko — *Juno sind rund, rund, rund.*  
Pył wdeptać złoconym szlifom<sup>190</sup>,  
Okrągło wszystko się toczy,  
Leży błękitny żandarmi uniform na zapłutych  
    schodach żydowskiej Pawiej ulicy i nie wie,  
Że u Szultza<sup>191</sup> i Toebbensa<sup>192</sup>  
Kule płasają w radosnym rozśpiewie,  
Bunt mięsa, bunt mięsa, bunt mięsa!

Krew

Śmierć

<sup>185</sup>szaulis (z lit.) — członek Związku Strzelców Litewskich, organizacji paramilitarnej założonej w 1919 roku, a w czasie II wojny światowej kolaborującej z Niemcami. [przypis edytorski]

<sup>186</sup>plac — Umschlagplatz, plac przeladunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

<sup>187</sup>Warum sind «Juno» rund (niem.) — dlaczego «Juno» są okrągłe? (slogan reklamowy ówczesnej marki niemieckich papierosów). [przypis edytorski]

<sup>188</sup>sztimung (jidisz) — nastrój. [przypis edytorski]

<sup>189</sup>brauning a. browning — belgijska marka pistoletu, nazwana od amerykańskiego konstruktora broni Johna Mosesa Browninga (1855–1926). [przypis edytorski]

<sup>190</sup>Pył wdeptać złoconym szlifom — archaiczna konstrukcja składniowa połączona z elipsą. Sens: losem złoconych szlifów jest być wdeptanymi w pył. [przypis edytorski]

<sup>191</sup>Schultz, Fritz Emil — pochodzący z Gdańska współwłaściciel firmy Toebbens und Schultz, produkującej w getcie warszawskim tekstylia i mundury mieszczące się przy ul. Nowolipie 44. [przypis edytorski]

<sup>192</sup>Toebbens, Walter (zm. 1954) — członek NSDAP, największy pracodawca w getcie warszawskim, producent tekstyliów i elementów umundurowania; po likwidacji getta produkcję przeniesiono do obozu w Poniatowej. Po wojnie miał być sądzony w Polsce, lecz w drodze na proces wyskoczył z pociągu. Następnie prowadził przedsiębiorstwo tekstylne pod przybranym nazwiskiem. [przypis edytorski]

Mięso pluje przez okna granatem,  
 Mięso charczy szkarłatnym płomieniem i zrębów życia się czepia!  
 Hej! Jak radośnie strzela się w ślepie!  
 Tu jest front, paniczyki!  
*Hier trinkt man mehr kein Bier*<sup>193</sup>,  
*Hier hat man mehr kein Mut*<sup>194</sup>,  
*Blut, Blut, Blut*<sup>195</sup>.  
 Zdejmować rękawiczki z jasnej, gładkiej skóry,  
 Położyć pejczy, dać hełmy na głowy.  
 Jutro komunikat dać prasowy:  
 „Wdarliśmy się klinem w blok Toebbensa.”  
 Bunt mięsa, bunt mięsa, śpiew mięsa!  
 Słysz, niemiecki Boże, jak modlą się Żydzi w „dzikich” domach<sup>196</sup>,  
 Trzymając w ręku łom czy żerdź.  
 Prosimy Cię, Boże, o walkę krwawą,  
 Błagamy Cię o gwałtowną śmierć,  
 Niech nasze oczy przed skonaniem nie widzą, jak wloką się szyny,  
 Ale daj dłoniom celność, Panie,  
 Aby się krwawił mundur siny.  
 Daj nam zobaczyć, zanim gardło zewrze ostatni głuchy jęk,  
 W tych butnych dłoniach, w łapach z pejczem,  
 Zwyczajny nasz człowieczy lęk.  
 Jak purpurowe krwiste kwiaty  
 Z Niskiej, z Miłej, z Muranowa  
 Wykwita płomień z naszych luf.  
 To wiosna nasza! To kontratak!  
     To wino walki uderza do głów!  
 To nasze lasy partyzanckie — zaułki Miłej i Ostrowskiej,  
 Drżą nam na piersiach numerki „blokowe”<sup>197</sup>,  
 Nasze medale wojny żydowskiej.  
 Krzyk czterech liter błyska czerwienią.  
 Jak taran bije słowo „bunt”,  
 A na ulicy krwią się oblepia zdeptana paczka „*Juno sind rund!*”

Walka, Radość

<sup>193</sup>*Hier* — *trinkt man mehr kein Bier* (niem.) — tu więcej nie pijesz piwa. [przypis edytorski]

<sup>194</sup>*Hier hat man mehr kein Mut* (niem.) — tu już nie ma więcej odwagi. [przypis edytorski]

<sup>195</sup>*Blut, Blut, Blut* (niem.) — krew, krew, krew. [przypis edytorski]

<sup>196</sup>w „dzikich” domach — „dzikimi” nazywano Żydów, którym okupant odebrał uprawnienia do mieszkania nawet na terenie getta, przeznaczonych do wywózki i ukrywających się; „dzikie domy” to miejsca ich zamieszkania. [przypis edytorski]

<sup>197</sup>numerki „blokowe” — w czasie pierwszej akcji likwidacyjnej z trwającej od lipca do września 1942 r. pracownikom szopów wydano tzw. numery życia w postaci blaszek. We wrześniu 1942 posiadało je zaledwie ok. 30 tysięcy ludzi. [przypis edytorski]

# Kontratak

[WERSJA II<sup>198</sup>]

Spokojnie szli do wagonów,  
jakby im wszystko zbrzydło,  
piesko patrzyli szaulisom<sup>199</sup> w oczy...  
...bydło!

Cieszyli się śliczni oficerkowie,  
że nic nie działa im na nerwy,  
że idą tępym marszem hordy,  
i tylko dla werwy  
trzaskały pejcze:  
w mordy —  
Tłum milcząc padał na placu<sup>200</sup>,  
nim się w wagonie rozełkał,  
sączyli krew i lży w piaszczysty grunt,  
a „panowie”<sup>201</sup>  
na trupy...

od niechcenia...  
— pudełka  
„Warum sind Juno rund”<sup>202</sup>.

Aż w ten dzień,  
gdy na uśpione sztimungiem<sup>203</sup> miasto  
wpadli o świcie, jak hieny z porannej mgły,  
wtedy zbudziło się bydło  
I —  
obnażyło KŁY!!!

NA ULICY MIŁEJ PADŁ PIERWSZY STRZAŁ

żandarm się zachwiał w bramie,  
spojrzał zdziwiony ...chwilę stał —  
pomacał rozstrzaskane ramię —  
— nie wierzył.

Coś tu nie jest w porządku,  
tak wszystko szło gładko i wprost — ?!  
z łaski i protekcji

Krew

<sup>198</sup> *Wersja II* — wersja otwierająca maszynopis tomiku (Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, nr 226 273), na którego pierwszej stronie znajduje się dedykacja, datująca zbiór na 11 lutego 1943 i co więcej nawiązująca do tego właśnie wiersza. W porównaniu z wersją pierwszą z 18 stycznia 1943, autor zmienił sposób zapisu, upodobniając go do praktyk przedstawicieli awangardy („schoelki” wzorowane na poezji Majakowskiego, wersaliki przywodzące na myśl tytuły prasowe). Na tle zasadniczo tradycyjnej poetyki Szlengla jest to decyzja wyjątkowa, podyktowana najpewniej względami emocjonalnymi i próbą nadania utworowi bardziej gwałtownego wyrazu. Awangardowa z ducha jest również technika montażu, czyniąca wiersz zderzeniem różnych scen, oraz odwołanie do reklamy niemieckich papierosów. Przyjęty tu sposób zapisu wiersza odwołuje się bezpośrednio do formy maszynopisu z ŻIH, jednak z powodu ograniczeń technicznych nie odtwarza jednej jego osobliwej właściwości: inaczej niż w większości maszynopisów Szlengla, lewa krawędź wiersza była pofalowana za sprawą dodawania zmiennej liczby spacji. [przypis edytorski]

<sup>199</sup> *szaulis* (z lit.) — członek Związku Strzelców Litewskich, organizacji paramilitarnej założonej w 1919 roku, a w czasie II wojny światowej kolaborującej z Niemcami. [przypis edytorski]

<sup>200</sup> *plac* — *Umschlagplatz*, plac przeładunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

<sup>201</sup> „*panowie*” — w oryginale z wielkiej litery, bez cudzysłowu [przypis edytorski]

<sup>202</sup> *Warum sind Juno rund* (niem.) — dlaczego Juno są okrągłe? (slogan reklamowy ówczesnej marki niemieckich papierosów). [przypis edytorski]

<sup>203</sup> *sztimung* (jidisz) — nastrój. [przypis edytorski]

cofnięto go z drogi na OST<sup>204</sup>  
(miał kilka dni satysfakcji),  
aby odpoczął w Warszawie,  
gnając to bydło w akcji,  
i aby oczyścić ten chlew,  
a tu —  
na MIŁEJ ulicy KREW...?

Żandarm się cofnął z bramy  
i zaklął: — Naprawdę krwawię,  
A tu już szczękały brauningi<sup>205</sup>  
na Niskiej,

na Dzikiej,  
na Pawiej —  
Na krętych schodach, gdzie matkę starą  
ciągnięto za włosy na dół,  
leży esesman Handtke.  
...bardzo dziwnie się nadął,  
jakby nie strawił śmierci,  
jakby go zdławił ten bunt  
— zacharkał się krwawą śliną  
W pudełko — „Juno sind rund”...  
Rund...

rund...  
Pył wdeptać złoconym szlifom<sup>206</sup>,  
okrągło wszystko się toczy,  
leży błękitny żandarmi uniform  
na zapluty schodach  
żydowskiej Pawiej ulicy  
i nie wie,  
że u Szultza<sup>207</sup> i Toebbensa<sup>208</sup>  
kule pływają w radosnym rozśpiewie,  
BUNT MIĘSA!

BUNT MIĘSA!  
[BUNT MIĘSA!]

Mięso pluje przez okna granatem,  
Mięso charczy szkarłatnym płomieniem  
i zrębów życia się czepia!  
Hej! Jak radośnie strzela się w ślepia!  
TU JEST FRONT, paniczki:  
FRONT — PANOWIE DEKOWNIKI!  
HIER —  
TRINK MAN MEHR KEIN BIER<sup>209</sup>,  
HIER —  
HIER HAT MAN MEHR KEIN MUT<sup>210</sup>,

<sup>204</sup>Ost (niem.) — wschód. [przypis edytorski]

<sup>205</sup>brauning a. browning — belgijska marka pistoletu, nazwana od amerykańskiego konstruktora broni Johna Mosesa Browninga (1855–1926). [przypis edytorski]

<sup>206</sup>Pył wdeptać złoconym szlifom — archaiczna konstrukcja składniowa połączona z elipsą. Sens: losem złoconych szlifów jest być wdeptanymi w pył. [przypis edytorski]

<sup>207</sup>Schultz, Fritz Emil — pochodzący z Gdańska współwłaściciel firmy Toebbens und Schultz, produkującej w getcie warszawskim tekstylia i mundury mieszczącej się przy ul. Nowolipie 44. [przypis edytorski]

<sup>208</sup>Toebbens, Walter (zm. 1954) — członek NSDAP, największy pracodawca w getcie warszawskim, producent tekstyliów i elementów umundurowania; po likwidacji getta produkcję przeniesiono do obozu w Poniatowej. Po wojnie miał być sądzony w Polsce, lecz w drodze na proces wyskoczył z pociągu. Następnie prowadził przedsiębiorstwo tekstylne pod przybranym nazwiskiem. [przypis edytorski]

<sup>209</sup>Hier — trink man mehr kein Bier (niem.) — tu więcej nie pijesz piwa. [przypis edytorski]

<sup>210</sup>Hier hat man mehr kein Mut (niem.) — tu już nie ma więcej odwagi. [przypis edytorski]

BLUT<sup>211</sup>,  
BLUT,  
BLUT!!!

zdejmować rękawiczki z jasnej, gładkiej skóry,  
odłożyć pejczy — dać hełmy na głowy —  
jutro komunikat dać prasowy:  
„Wbiliśmy się klinem w blok Toebbensa”.

Bunt mięsa,  
BUNT MIĘSA,  
ŚPIEW MIĘSA!

Słysz, niemiecki Boże,  
jak modlą się Żydzi w „dzikich” domach<sup>212</sup>,  
trzymając w ręku łom czy żerdź.  
Prosimy Cię, Boże, o walkę krwawą.  
błagamy Cię o gwałtowną śmierć.  
Niech nasze oczy przed skonaniem  
nie widzą jak się wloką szyny,  
ale daj dłoniom celność, Panie,  
aby się skrwawił mundur siny,  
Daj nam zobaczyć, zanim gardła  
zawrze ostatni, głuchy jęk,  
w tych butnych dłoniach — w łapach z pejczem  
zwyczajny nasz człowieczy LĘK.

Modlitwa

Jak purpurowe krwiste kwiaty  
z Niskiej i z Milej, z Muranowa  
wykwita płomień z naszych łuf  
to wiosna nasza — to kontratak  
to wino walki uderza do głów...  
To nasze lasy partyzanckie  
zaułki Dzikiej i Ostrowskiej  
drżą nam na piersiach numerki blokowe<sup>213</sup>  
nasze medale z wojny żydowskiej  
Krzyk czterech liter — błyska czerwienią  
jak taran bije słowo: BUNT

Walka, Radość

.....  
A na ulicy krwią się oblepia  
Zdeptana paczka:  
„JUNO SIND RUND”...

## Dodatek

### Notatka dla pedantów

Pedantycznego zbieracza wierszy moich napisanych w okresie getta warszawskiego, czytelnika dwóch wydanych zbiorów (wydanych w znaczeniu konspiracyjnym, w maszyno-

<sup>211</sup>Blut (niem.) — krew. [przypis edytorski]

<sup>212</sup>w „dzikich” domach — „dzikimi” nazywano Żydów, którym okupant odebrał uprawnienia do mieszkania nawet na terenie getta, przeznaczonych do wywózki i ukrywających się; „dzikie domy” to miejsca ich zamieszkania. [przypis edytorski]

<sup>213</sup>numerki „blokowe” — w czasie pierwszej akcji likwidacyjnej z trwającej od lipca do września 1942 r. pracownikom szopów wydano tzw. numery życia w postaci blaszek. We wrześniu 1942 posiadało je zaledwie ok. 30 tysięcy ludzi. [przypis edytorski]

pisach) *Wolanie w nocy* i *Donos poetycki* oraz panów z Gestapo<sup>214</sup>, Kripo<sup>215</sup> i konfidentów amatorów uprzejmie informuję, że dodając do tychże dwóch zbiorów (z których wywoda się tytuły poszczególnych rozdziałów) wiersze nowe, usunąłem następujące:

Popularny i obiegający getto w wielu odpisach (ale zły) wiersz *Pożegnanie z czapką*, wiersze *O wąsach i bródce*, *Piotr Płaksin u Toebbensa*, *Sylwester 1942*, *Kołysanki*, *Łódź*.

Wiersze te więc nie istnieją w żadnych innych kopiach niniejszego i szukać ich nie należy.

Miło mi będzie, jeśli ktoś zwróci zabrany mi z teczki wiersz *Historia*, który chętnie włączyłbym do zbioru, oraz [!] wiadomości dla pedantów i skrzętnisiów zamykam informacją, że w wydaniu dla czytelnika polskiego nie umieściłem wiersza *Klucz u stróża*, czekając z opublikowaniem tego drastycznego tematu (tytułu nie należy brać dosłownie) na dni, kiedy rozpętana przez brunatne bestie pasja narodowościowa straci na barwie purpurowej i spokojnie będzie można się rozliczać z sąsiedzkich grzechów.

## List

(PIOSENKA)

Gdy w nocy, leżąc w ciemności, głośno myślę,  
Gdy cisza krzyczy, a oczy pełne łez —  
Wnet o Warszawie marzę i o Wiśle,  
I tak mi ciężko, i tak mi smutno jest.  
I właśnie wczoraj, przy filiżance kawy,  
Czarnej jak moja zasępiąca myśl,  
Podszedł ktoś do mnie: „Liścik do Warszawy...  
Dwadzieścia złotych... Wyjeżdżam dziś...”

Warszawa, Tęsknota

List

Warszawo, cóż Ci napiszę,  
Warszawo w gruzach, Warszawo w krwi,  
Rytm Twoich ulic czy znów usłyszę,  
Matczyny Grodzie, smutno mi...  
Warszawo, moja Kochana,  
Gdzie przeraźliwy łapanek świst,  
Syreno dumna, wytrwaj w kajdanach,  
Na sercu połóż ten mój list...  
Będę cegły ugniatać własnym potem,  
Żeby miasto powstało wielkie potem...

Mój grodzie sentymentalny,  
Najdroższe miasto młodzieńczych drzeń,  
Powrócę znowu na plac Teatralny  
W czerwony, piękny, wolny dzień!

(*Białystok, r. 1940*)

## Trzy listy o wąsach i bródce

<sup>214</sup>*Gestapo* — niem. skrót od *Geheime Staatspolizei*, Tajna Policja Państwowa, tajna policja funkcjonująca w nazistowskich Niemczech w latach 1933–1945, zajmująca się zwalczaniem przeciwników politycznych III Rzeszy i działalnością kontrwywiadowczą. [przypis edytorski]

<sup>215</sup>*Kripo* — niem. skrót od *Kriminalpolizei*, policja kryminalna. [przypis edytorski]

## I. DO CHARLIE CHAPLINA<sup>216</sup>

Mistrzu! Wesółku najsmutniejszy,  
Ty, co posiadłeś wielką sztukę,  
w dniach najstraszliwszych właśnie od Ciebie  
przykład zdobywa[m] i naukę...  
że chociaż źle... choćby najgorzej,  
i choćby ze śmiercią się kumać płąsem,  
filozof głodny i kopany  
jeszcze uśmiecha się pod wąsem...

Filozof, Radość

---

<sup>216</sup>*Chaplin, Charlie* — właśc. Charles Spencer Chaplin, (1889–1977), aktor komiczny i reżyser, gwiazda kina niemego. Urodzony w Londynie, karierę zrobił w USA. Stworzył postać trampa Charliego, biedaka o złym sercu, wyposażonego w melonik, muszkę i laseczkę. W filmie *Dyktator* (1940) parodiował Adolfa Hitlera. [przypis edytorski]

## 2. DO OBWODOWEGO SZMERLINGA<sup>217</sup>

Przemoc, Pamięć

Daremnie męczysz się i pocisz  
(pocić się nie jest w dobrym tonie...),  
ażeby więcej ludzi zepchnąć  
i więcej zmieścić ich w wagonie.

Daremnie z ludzi robisz masło,  
by na centymetr plac wyzyskać,  
nikt nie spamięta Twoich zasług  
i nie spamięta nikt nazwiska...

Nie będzie placu im. Szmerlinga  
(złe sławy przykre są — bo krótkie),  
zapomną... jedno będą pamiętać...  
...Ach, to ten potem pluł sobie w bródkę...

---

<sup>217</sup>*Szmerling, Mieczysław* — komendant Umschlagplatzu, znany z okrucieństwa, należał do wyższych funkcjonariuszy Żydowskiej Służby Porządkowej. [przypis edytorski]



### 3. DO MECENASA WACUSIA

Świetny humorzysta i literat,  
mecenase Wacusie — Wacław Tajtelbaum<sup>218</sup>,  
został wysłany...  
Nie martw się, bracie (jeśli żyjesz).  
Znow pióro może weźmiesz wkrótce.  
Już Szmerling czeka cały drżący  
na jeden Twój dowcip o swej bródce...  
Na szczęście tak na świecie bywa  
i to ratuje dzieje świata,  
Szmerling trwa tylko 3 miesiące,  
Chaplin trwa — długie, długie — — — lata...

Pamięć

## *Pamiętają o mnie*

(PIOSENKA MAJERA MLIŃCZYKA<sup>219</sup>)

Miałem wczoraj ranną zmianę, żona zaś była w domu.  
Moja żona, której jestem starogrecki kniaź i pan...  
Nagle patrzę, że z warsztatu się wymyka po kryjomu  
Pinkus Kinpst — uwodziciel oraz znany donżuan...  
Dokąd idzie Pinkus, kiedy widzi, że ja tu w warsztacie???  
się rozumie, że on do niej gna na rozkosz dwojgą płci...  
ja szpieguję ich nachalnie — ślad prowadzi pod sypialnię,  
ja przytulam się do dziurki — podsłuchuję ich przez drzwi...  
on jej szepce coś do uszka — oni kładą się do łóżka...  
on ją łapie zapalczywie, jakby dostał za nią bon...  
ja tu widzę, że faktycznie — oni rżęzą erotycznie...  
nagle ona mówi: Mąż... mój! Mężuś drogi... gdzie jest on?  
[rem]

Seks

Zdrada

I mnie robi się lżej,  
choć boli to ogromnie,  
to już się męczę mniej,  
bo choć PAMIĘTAJĄ

O MNIE...

Niech będzie, jak ma być,  
niech się gryzą nieprzytomnie,  
lecz mnie jest warto żyć,  
bo PAMIĘTAJĄ O MNIE...

Pamięć

Mnie ganiają od miesiąca od piwnicy przez piwnice,  
ja mam ausweis<sup>220</sup> i nekrolog tu na piersi W-C-T<sup>221</sup>,  
to jak koklusz<sup>222</sup> mnie pomaga — nos nie wytkam na ulice,  
nie mam szope, nie mam domu, nie mam nic, co człowiek chce...  
Noszę cztery garnitury i jesionkę wujka Mietka

<sup>218</sup>Tajtelbaum, Wacław — pisarz, poeta i satyryk, z zawodu adwokat, używający pseudonimu mecenase Wacusie. Przez pewien czas współtworzył ze Szlenglem program satyryczny „Żywi dziennik”. [przypis edytorski]

<sup>219</sup>Majer Mlińczyk — postać Żyda z getta, w którą wcielił się Władysław Szlengel w swoich występach kabaretowych. [przypis edytorski]

<sup>220</sup>ausweis (niem.) — zaświadczenie, legitymacja a. dowód osobisty; dokument niezbędny do legalnego funkcjonowania w getcie. [przypis edytorski]

<sup>221</sup>W-C-T — skrót od: Walter Caspar Toebbens, identyfikował posiadacza jako pracownika zakładu Toebbens und Schultz; teoretycznie taki numer miał zapewniać nietykalność w trakcie wywozek, jednak potocznie nazywano go „nekrologiem”, a skrót odczytywano jako „weźmą także ciebie”. [przypis edytorski]

<sup>222</sup>koklusz — krztusiec, ciężka i długotrwała infekcja górnych dróg oddechowych. [przypis edytorski]

i wyglądam jak miś — niedźwiedź — gdy zaproszą go na raut<sup>223</sup>,  
tu mam chlebak, a w chlebaku — jest domino i żyletka  
i ja latam, i się pocę jak za pełnoletni skaut...  
Cały dzionek człowiek lata... jak pies jamnik za wariata,  
za to w nocy gdzieś w kąciuku kucam — mógłbym może spać...  
nagle:

ALARM! Są syreny... schodzić, wstawać... bums tratata,  
ledwie trzymam się na nogach, to znów muszę latać, wstać...

Lecz mnie się robi lżej,  
choć męczę się ogromnie,  
i już mnie boli mniej,  
bo — PAMIĘTAJĄ O  
MNIĘ...

Niech będzie, jak ma być,  
niech dręczą nieprzytomnie,  
lecz mnie znów chce się żyć,  
bo

PAMIĘTAJĄ O MNIĘ...

Wojna, Pamięć

## Pożegnanie z czapką

(jako numer sceniczny wiersz ten  
ilustrował muzycznie Leopold Rubinsztajn<sup>224</sup>, komponując do pewnych fragmentów oryginalne  
motywy i układki)

Czapka, panowie, tworzy człowieka,  
czapka wartość swoją ogłasza,  
czapka wywyższa małego Lejkina<sup>225</sup>,  
czapka poniża: posłańca... apasza<sup>226</sup>...  
Tym jesteś, w jakiej cię czapce widzą,  
ważniejsze to niż aryjska babka,  
zanim ci w spodnie lub papiery zajrzą,  
wpierw swoją wartość ogłosi czapka...

A ja, gdy w swe życie spojrzę z góry,  
w dni, co przeszły zasnute mgłami,  
wspomnę, że już się w życiu żegnałem  
z trzema... trzema różnymi czapkami...

1. W daleki dawny dzień majowy  
(maj był na sercu i majowa pora)  
po raz ostatni stałem na baczność,  
słuchając mowy

DYREKTORA:

„Panowie... Otrzymaliście matury, świadectwa dojrzałości,  
idziecie w świat. Dziś zdejmujecie czapki uczniowskie,  
niech to będzie symbolem,  
razem z tą czapką rzucacie lata bez troski —  
idziecie w świat

<sup>223</sup> *raut* — wieczorne przyjęcie bez tańców. [przypis edytorski]

<sup>224</sup> *Rubinstein, Leopold* — muzyk, śpiewak i kompozytor, w getcie warszawskim współpracujący z teatrem „Eldorado”. [przypis edytorski]

<sup>225</sup> *Lejkin, Jakub* (1906–1942) — adwokat, zastępca dowódcy Żydowskiej Służby Porządkowej, zastrzelony w pierwszej egzekucji przeprowadzonej przez Żydowską Organizację Bojową; charakteryzował się niskim wzrostem. [przypis edytorski]

<sup>226</sup> *apasz* — człowiek należący do przestępczego półświatka. [przypis edytorski]

Strój

Uczeń, Strój

na własną i wielką odpowiedzialność... ”

Żegnaj, stara szkolna czapko,  
idę nowe życie gonić...  
do widzenia, szkolna czapko,  
więcej mnie nie będziesz bronić,  
świat otwarty czeka wszędzie,  
świat olbrzymią jest pułapką,  
nie wiem, czy lepiej, czy gorzej mi będzie,  
do widzenia... moja... czapko...

Kondycja ludzka

2. I przeszły lata pracy i walki,  
kapelusz czoło zmęczone ocenił,  
i znów przyszły dni, kiedy czapka  
musiała kapelusz zamienić...

Rok 1939...

Sierpień...

Czerwone plakaty mobilizacji...

*Front...*

*front,*  
coraz bliżej *front...*  
ogień i dymy kurzawy...  
czapka żołnierska na oczach,  
na sercu obrona WARSZAWY...  
Czarne ptaki sieją grozę i śmierć,  
gazety spadają na miasto jak czarne szmaty,  
patrz, jak lecą... słysz, jak kraczą  
komunikaty... komunikaty...

Wojna

200 kilometrów od stolicy...

100 kilometrów od stolicy...

30 kilometrów od stolicy...

Hallo — hallo — tu Polskie Radio Warszawa i wszystkie rozgłośnie...

Rząd Rzeczypospolitej opuścił stolicę...

Obrońcy Warszawy rzucają broń,  
tumult i chaos narasta,  
rzucają mundury i czapki żołnierskie,  
ROZKAZ: uciekać z miasta — — —  
żegnaj, ma żołnierska czapko,  
idę nowe życie gonić,  
do widzenia, moja czapko,  
więcej mnie nie będziesz bronić,  
świat otwarty czeka wszędzie,  
świat olbrzymią jest pułapką...  
nie wiem, czy lepiej, czy gorzej mi będzie  
do widzenia... moja czapko...

3. Szły dni jak obce melodie... (*bel ami... bel ami...*

*bel ami*),

szedł głód i nędza ulicy...  
melodie i słowa szły nowe...

(*oj di bone...*<sup>227</sup>)

ja nie chce oddać bony<sup>228</sup>...)

i przyszła czapka... ostatnia czapka...

Żydowskiej Służby Porządkowej<sup>229</sup>...

<sup>227</sup>*oj di bone...* — fragment refrenu piosenki gettowego śpiewaka i kompozytora, Leopolda Rubinsteina. [przypis edytorski]

<sup>228</sup>*oddać bony* — w slangu getta oznaczało to: umrzeć; okupacyjne władze niemieckie wymagały oddawania kartek żywnościowych (bonów) po zmarłym, które to żądanie nie zawsze było spełniane. [przypis edytorski]

<sup>229</sup>*Żydowska Służba Porządkowa* — żydowska formacja policyjna, działająca w getcie warszawskim, po jego zamknięciu pełniła funkcję pomocniczą wobec policji niemieckiej. [przypis edytorski]

— — — — — wszystko schodzi na dół...  
wszystko schodzi na dół

Koszmar straszliwych dni,  
obłądu trwogi i krwi,  
a tam się patrzył zza krat  
żywy, prawdziwy świat,  
a tu niebieskie czapki,  
a tu piwnice pułapki...  
i służba, ruchliwe chłopcy,  
blokady, *ausweisy*<sup>230</sup> i szopy<sup>231</sup>,  
i *Szmerling*<sup>232</sup>, *Lejkin* i *Kac*<sup>233</sup>,  
i *Toebbens*<sup>234</sup>, i *Schilling*<sup>235</sup>, i plac<sup>236</sup>,  
i forsa, i złoto, i kanty...  
i krew, i łzy, i brylanty...  
i chaos, i noce wciąż dziksze,  
i pejczy, i mknące riksy,  
i strzały, i tłumy, i pęd,  
i kolba, i guma, i preł...  
I pot, i tupot, i wycie,  
i walka... walka o życie...  
i beznadziejne dni,  
i czapki... czapki SP.

PANIE KIEROWNIKU, melduję posłusznie,  
nosiłem tę czapkę — dziękuję i już nie...  
i dosyć, dziękuję... i bardzo przyjemnie...  
i może to już się obejdzie beze mnie.  
Już miasto umarło i serce umarło,  
i wszystko się zatrze, jak życie zatarło,  
zdejmuję opaskę, oddaję numererek,  
dziękuję, odchodzę, opuszczam już szereg —  
nie... nie mam pretensji czy żal do nikogo,  
musiało to wszystko iść swoją drogą,  
ja nie wiem, gdzie racja, gdzie prawda —  
gdzie mus...

ja idę samotnie... to wszystko, i szlus<sup>237</sup>...  
Żegnaj, porządkowa czapko,  
idę nowe życie gonić,  
do widzenia, moja czapko,  
więcej mnie nie będziesz bronić.  
Świat znów czeka na mnie wszędzie,  
świat olbrzymią jest pułapką,

Przemoc

<sup>230</sup>*ausweis* (niem.) — zaświadczenie, legitymacja a. dowód osobisty; dokument niezbędny do legalnego funkcjonowania w getcie. [przypis edytorski]

<sup>231</sup>*szop* — niemieckie przedsiębiorstwo produkcyjne w getcie; praca w szopie dawała mieszkańcom getta dodatkowe uprawnienia, m.in. legalizację zamieszkania i dostęp do kartek żywnościowych. [przypis edytorski]

<sup>232</sup>*Szmerling, Mieczysław* — komendant Umschlagplatzu, znany z okrucieństwa, należał do wyższych funkcjonariuszy Żydowskiej Służby Porządkowej. [przypis edytorski]

<sup>233</sup>*Kac, Leon* — fryzjer w getcie warszawskim, obsługujący m. in. niemieckich żołnierzy organizujących akcję przesiedleńczą trwającą od lipca do września 1942. [przypis edytorski]

<sup>234</sup>*Toebbens, Walter* (zm. 1954) — członek NSDAP, największy pracodawca w getcie warszawskim, producent tekstyliów i elementów umundurowania; po likwidacji getta produkcję przeniesiono do obozu w Poniatowej. Po wojnie miał być sądzony w Polsce, lecz w drodze na proces wyskoczył z pociągu. Następnie prowadził przedsiębiorstwo tekstylne pod przybranym nazwiskiem. [przypis edytorski]

<sup>235</sup>*Schilling, Oskar* — właściciel szopy (przedsiębiorstwa produkującego w getcie na potrzeby niemieckie) przy ul. Nowolipie. [przypis edytorski]

<sup>236</sup>*plac* — *Umschlagplatz*, plac przeladunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinki. [przypis edytorski]

<sup>237</sup>*szlus* (pot., z niem.) — koniec. [przypis edytorski]

nie wiem, czy lepiej, czy gorzej mi będzie,  
do widzenia, moja czapko...

## Résumé, czyli Krakowiaki makabryczne

Motyka — piłka, graca, kleszcze,  
czy pamiętasz, bracie, jeszcze?  
Apenszlak<sup>238</sup>, Ordonka<sup>239</sup>, PKO<sup>240</sup>,  
było życie, bracie, co?

Motyka, piłka, kleszcze, młotek,  
Adria<sup>241</sup>, szampan dla kokotek<sup>242</sup>,  
E. Wedel<sup>243</sup>, Palladium<sup>244</sup>, mały Fiat<sup>245</sup>,  
Bukiet, bigos — to był świat...

Motyka, piłka, kleszcze, graca,  
taxi — złocisz, lipa<sup>246</sup> praca...  
„Czerwoniak”<sup>247</sup>, „Nasz Przegląd”<sup>248</sup>, „Kino”, Wiech<sup>249</sup>,  
Tom<sup>250</sup>, Krukowski<sup>251</sup>, Bodo<sup>252</sup>, śmiech...

Motyka, piłka, spodnie w rzucik,  
przeminęło i nie wróci,  
a po roku wspomnij pan...  
znowu — „Sztuka”<sup>253</sup>. Wiera Gran<sup>254</sup>...

<sup>238</sup>Appenszlak, Jakub (1894–1950) — krytyk literacki i teatralny, tłumacz i prozaik, scenarzysta filmowy, współpracownik wielu czasopism polsko-żydowskich. [przypis edytorski]

<sup>239</sup>Ordonka — Hanka Ordonówna, właśc. Maria Anna Tyszkiewicz z domu Pietruszyńska (1902–1950), piosenkarka, tancerka i aktorka, śpiewała m. in. szlagier *Miłość ci wszystko wybaczy*, w czasie II wojny światowej opiekowała się polskimi sierotami w ZSRR, napisała o nich książkę *Tulacze dzieci* (1948). [przypis edytorski]

<sup>240</sup>PKO — Powszechna Kasa Oszczędności, polski bank założony w roku 1919. [przypis edytorski]

<sup>241</sup>Adria — elegancki lokal funkcjonujący w Warszawie przy ulicy Moniuszki 10 w latach 1931–1944. [przypis edytorski]

<sup>242</sup>kokota (daw.) — prostytutka. [przypis edytorski]

<sup>243</sup>E. Wedel — firma cukiernicza funkcjonująca od roku 1851, producent wyrobów czekoladowych; nazwa pochodzi od imienia drugiego właściciela, Emila Wedla, któremu przedsiębiorstwo zostało подарowane w prezencie ślubnym. [przypis edytorski]

<sup>244</sup>Palladium — kino przy ul. Złotej 7/9 w Warszawie, funkcjonujące od lat 30. do końca lat 90. XX w. [przypis edytorski]

<sup>245</sup>mały Fiat — prawdopodobnie mowa o modelu Fiat 508, niewielkim samochodzie osobowym produkowanym w Polsce na licencji Fiata (Fabbrica Italiana Automobili Torino) od roku 1931. [przypis edytorski]

<sup>246</sup>lipa (slang) — byle jaki. [przypis edytorski]

<sup>247</sup>„Czerwoniak” — „Kurier Czerwony”, przedwojenne warszawskie czasopismo sensacyjne; także: ogólne przedwojenne określenie prasy brukowej a. sensacyjnej, pochodzące od jaskrawoczerwonych tytułów artykułów. [przypis edytorski]

<sup>248</sup>„Nasz Przegląd” — dziennik mniejszości żydowskiej w Polsce, wydawany w latach 1923–1939; jego redaktorem był wspomniany w tym wierszu Jakub Appenszlak. [przypis edytorski]

<sup>249</sup>Wiech — pseudonim Stefana Wiecheckiego (1896–1979), warszawskiego dziennikarza, felietonisty i prozaika, często wykorzystującego w swoich utworach warszawską gwarę miejską. [przypis edytorski]

<sup>250</sup>Tom, Konrad — właśc. Konrad Runowiecki (1887–1957), piosenkarz, scenarzysta i reżyser filmowy. [przypis edytorski]

<sup>251</sup>Krukowski, Kazimierz (1901–1984) — aktor kabaretowy, rewiowy i filmowy pochodzenia żydowskiego; używał pseudonimu „Lopek”. [przypis edytorski]

<sup>252</sup>Bodo, Eugeniusz — właśc. Bohdan Eugène Junod (1899–1943) aktor rewiowy, teatralny i filmowy, w późniejszym okresie także scenarzysta, reżyser i producent filmowy. [przypis edytorski]

<sup>253</sup>Sztuka — kawiarnia artystyczna w getcie warszawskim, występowali tam m.in. Wiera Gran i Władysław Szlengel. [przypis edytorski]

<sup>254</sup>Wiera Gran — właśc. Dwojra Grynberg (1916–2007), piosenkarka, aktorka kabaretowa i filmowa; od marca 1941 do sierpnia 1942 przebywała w warszawskim getcie, gdzie śpiewała w kawiarniach; z getta została wyprowadzona przez późniejszego męża, Kazimierza Jezierskiego. Jej kariera muzyczna trwała do 1971 roku. [przypis edytorski]

Motyka, piłka (spiszę tom ja...),  
znów żydowska autonomia...  
szopki, hopki, gmina, gmach...  
*oj di bone*<sup>255</sup> — *ale głach*<sup>256</sup>!!!

W „Sztuce” jest kawa, nie namiastka,  
Anigsztajna fajne ciastka,  
dziwki, śpiwki i „zet-zet”,  
aby tylko... szmugiel szedł...

Motyka, piłka, laska, bucik,  
też minęło i nie wróci...  
nagle — Alarm! Akcja trwa<sup>257</sup>...  
wszystko na dół... szafa gra<sup>258</sup>!!!

Motyka, piłka, szafa, skrzynki,  
Lejkin<sup>259</sup>, Szmerling<sup>260</sup> i Treblinka<sup>261</sup>,  
plecak — wagon — blok czy Plac<sup>262</sup>,  
szopa, ausweis<sup>263</sup>, blaszka, Kac<sup>264</sup>...

Motyka, graca, piłka, szczotka,  
proszę państwa, siup do środka...  
a co jutro?... szkoda dnia...  
„Żywy Dziennik<sup>265</sup>” dalej gra!!!!!!...

Nadzieja

## Fraszki

### I. Szczotki<sup>266</sup> między sobą

Kłóciły się raz szczotki  
(kiedy to było, mniejsza...),

<sup>255</sup>*Oj di bone* (jidysz) — fragment piosenki Leopolda Rubinsteina, kompozytora, muzyka i śpiewaka z warszawskiego getta. Poniżej fragment tej piosenki: *Oj, di bone! Ich will niszt upgejbn di bone, Ich will noch a bisele lebn*” (Oj, kartka żywnościowa! Ja nie chcę oddać tej kartki, ja chcę jeszcze żyć). [przypis edytorski]

<sup>256</sup>*ale głach* (jidysz) — wszyscy równi. [przypis edytorski]

<sup>257</sup>*akcja trwa* — mowa o akcji przesiedleńczej, trwającej od lipca do września 1942 roku, w ramach której wywożono Żydów z getta do obozu w Treblince. [przypis edytorski]

<sup>258</sup>*szafa gra* — wszystko w porządku (w domyśle: ponieważ zapłacona została łapówka; powiedzenie wywodzi się od szafy grającej, do której, kiedy chciało się posłuchać muzyki, trzeba było wrzucić monetę). [przypis edytorski]

<sup>259</sup>*Lejkin, Jakub* (1906–1942) — adwokat, zastępca dowódcy Żydowskiej Służby Porządkowej, zastrzelony w pierwszej egzekucji przeprowadzonej przez Żydowską Organizację Bojową. [przypis edytorski]

<sup>260</sup>*Szmerling, Mieczysław* — komendant Umschlagplatzu, znany z okrucieństwa, należał do wyższych funkcjonariuszy Żydowskiej Służby Porządkowej. [przypis edytorski]

<sup>261</sup>*Treblinka* — obóz zagłady funkcjonujący w okresie od lipca 1942 roku do listopada 1943 roku w pobliżu wsi Treblinka w obecnym województwie mazowieckim; kierowano do niego Żydów z polskich gett w ramach akcji zagłady Żydów noszącej kryptonim Reinhardt; w obozie funkcjonowały komory gazowe. [przypis edytorski]

<sup>262</sup>*plac* — *Umschlagplatz*, plac przeładunkowy, usytuowany przy skrzyżowaniu ul. Stawki i Dzikiej; początkowo służył wymianie towarów między gettem a światem zewnętrznym, później gromadzono na nim ludzi wywożonych do Treblinka. [przypis edytorski]

<sup>263</sup>*ausweis* (niem.) — zaświadczenie, legitymacja a. dowód osobisty; dokument niezbędny do legalnego funkcjonowania w getcie. [przypis edytorski]

<sup>264</sup>*Kac, Leon* — fryzjer w getcie warszawskim, obsługujący m. in. niemieckich żołnierzy organizujących akcję przesiedleńczą trwającą od lipca do września 1942. [przypis edytorski]

<sup>265</sup>*Żywy Dziennik* — cykliczny program satyryczny prezentowany w getcie w kawiarni „Sztuka”, początkowo przygotowywany przez zespół, w skład którego wchodził m. in. poeta Wacław Teitelbaum, a po wywózkach 1942 roku kontynuowany jednoosobowo przez Schlengla. [przypis edytorski]

<sup>266</sup>*szczotki* — w getcie warszawskim funkcjonowała fabryka Heeres-Unterkunftsverwaltung, potocznie zwana „szopem szczotkarzy”, sprzedająca swoje produkty na stronę aryjską i współpracująca z ok. 150 chałupnikami. [przypis edytorski]

która ze szczotek  
 jest lepsza i ważniejsza...  
 Leżały na stole  
 rozłożone w krąg,  
 do wanien,  
     do dachów...  
     do podłóg...  
     i do rąk...  
 — Ja lepsza, bo do wanny  
 — rzekła gruba szczotka —  
 szoruję znakomicie  
 od wierzchu i od środka...  
 — Ja ważniejsza — rzekła druga —  
 — Nie, nie, moja droga,  
 sufit jest ważniejszy...  
 — ważniejsza podłoga...  
 I klóć się zawzięcie rozłożone w krąg,  
 czy do podłóg, czy do wanien...  
     do dachów...  
     czy do rąk...  
 Na to się pędzel ozwie  
 z uśmiechem cierpko słodkim:  
 — Ja spór wasz rozstrzygnę,  
 posłuchajcie, szczotki...  
 Tak jak wa[s]  
 DZISIAJ  
 robią  
 robotnic wszystkie grupy,  
 jesteście wszystkie równe,  
 bo wszystkie do d.y...

## 2. Czekoladowe życie

Z czterech powodów  
 nasze życie żydowskie  
 jest dziś czekoladowe,  
 po prostu... Wedlowskie<sup>267</sup>:  
 Primo — że w BLOKU,  
 po drugie — że w proszku,  
 i po trzecie — że GORZKIE,  
 a po czwarte, gdy ci tego mało,  
 że nam się życie jak czekaloda  
     ...z kakao<sup>268</sup>...

## Postowie

Nie tylko to czytałem umarłym...

To były wiersze, które nie dotarły do sumień, które miały poruszyć, ale drażyły w ser-

Śmierć, Nadzieja

<sup>267</sup> E. Wedel — firma cukiernicza funkcjonująca od roku 1851, producent wyrobów czekoladowych; nazwa pochodzi od imienia drugiego właściciela, Emila Wedla, któremu przedsiębiorstwo zostało подарowane w prezencie ślubnym. [przypis edytorski]

<sup>268</sup> z *kakao* — poeta wykorzystuje tu podobieństwo fonetyczne do czasownika „kakać”, używanego wobec dzieci jako określenie wypróżniania się. [przypis edytorski]

cach tych, którzy słuchali, raz żał, często łzawość wywołującą ciężką, suchą zmurę na sercu, czasem ogniły<sup>269</sup> zacięcie sprawiedliwy gniew i pragnienie przetrwania, aby płacić.

A dla ludzi modlących się co dzień o cichą i bezbolesną śmierć, byle nie czuć i nie widzieć — to dużo.

A potem czytywałem dziwne i przedziwne przypadki Żyda Majera Mlińczyka. Majer Mlińczyk urodził się jako 42-letni kupiec w marcu 1942 roku i do stycznia 1943 roku przeżył w 15 felietonach przygody, które rozśmieszały moich słuchaczy — i przyznając ze skruchą — i mnie. Majer Mlińczyk był tak popularną osobistością, jego powiedzenia, zdarzenia i rozstrzyganie aktualnych dla nas zagadnień tak nieoczekiwane, że miarę jego sławy w „ludzie” mierzyć można tylko z warszawskim Dodkiem<sup>270</sup>, Grypsem lub Panem Piecykiem Wiecha<sup>271</sup>.

Pisywałem jeszcze kroniki tygodniowe, satyryczne piosenki, szopki, eseje, dialogi aktualne dwóch szczołkarzy<sup>272</sup>, Kimpeta i Urinensaf[t]a, i wiele, wiele złośliwostek o moich bliźnich.

W tece czeka na pierwszą spokojną noc materiał do powieści o teatrze polskim [...] błakają się fragmenty tekstu i dialogów do sztuki (o, dobre marzenia między jedną blokadą a drugą) *Pomnik Judasza*, a na dnie szuflady ukryta przed ludzkim wzrokiem, aby przed końcem wojny ludzkie oko jej nie znalazło — leży makabryczna i tragicznie groteskowa *Encyklopedia Getta Warszawskiego*.

I to wszystko czytałem umarłym...

A żywi...

No, cóż...

... żywi niechaj nie tracą nadziei<sup>273</sup>...

---

<sup>269</sup>ognić — rozpałać. [przypis edytorski]

<sup>270</sup>Dodek — Adolf Dymśa, właśc. Adolf Bagiński (1900–1975) aktor kabaretowy, filmowy i teatralny. [przypis edytorski]

<sup>271</sup>Wiech — Stefan Wiechecki (1896–1979), dziennikarz, felietonista, satyryk i prozaik, często używający w swojej twórczości gwary warszawskiej. [przypis edytorski]

<sup>272</sup>szczołkarz — rzemieślnik wyrabiający szczołki (częsty zawód w getcie warszawskim). [przypis edytorski]

<sup>273</sup>żywi niechaj nie tracą nadziei — nawiązanie do wiersza *Testament mój* Juliusza Słowackiego. [przypis edytorski]

---

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z *Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur*.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na *Licencji Wolnej Sztuki 1.3*. Fundacja Wolne Lektury zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisałeś w *Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur*. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/szlengel-co-czytalem-umarlym-tom/>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Szlengel, *Co czytałem umarłym*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Publikacja sfinansowana ze środków pozostałych ze zbiorów, które nie zakończyły się sukcesem.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Agnieszka Dąbał, Agnieszka Tulicka, Aleksandra Kopeć, Paulina Chormańska, Paweł Koziol.

ISBN 978-83-288-5549-6

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Wolne Lektury – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1,5% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Wolne Lektury, KRS 0000070056.

Wspieraj Wolne Lektury i pomóż nam rozwijać bibliotekę.

Przekaż darowiznę na konto: szczegóły na stronie Fundacji.